

Nie o miejsce, lecz o ludzi...

Jakim torem powinna potoczyć się dyskusja na zebraniu P.Z.B.



PREZES BARANOWSKI
w roli wodza czerwoności.

Jest rzeczą interesującą, że na czoło obrad zjazdu Polskiego Związku Bokserskiego w Poznaniu wysunęło się nie zagadnienie kierunku prac pięściarstwa, ale stosunkowo blaha i drugorzędna sprawa siedziby związku.

Takie odwrócenie frontu jest zbroczeniem wielce charakterystycznym dla obecnych zainteresowań boks. W krew i przyzwyczajenie związków weszło unikanie rozpraw decydujących oraz trwonienie czasu i energii na drobiazgi drugiego planu.

W P.Z.B. nie od dzisiaj pracuje się od wypadku do wypadku i gubi się w sprzecznościach. Kto uważnie śledzi jego posunięcia, ten nigdy nie potrafi zrozumieć jak łącznik rozmowy istnieje między wygórowanymi ambicjami kierowników tej instytucji a faktyczną opieką udzieloną bokserom, nie potrafi się domyśleć jaki most myślowy da się przerzucić między finansową gospodarką Harpagona a pełnymi kasami związku.

Wydeptane ambicje P.Z.B. każą marzyć o zespołowym mistrzostwie Europy; nierozsądna polityka sportowa zapomina jednocześnie o zorganizowaniu jakichkolwiek przygotowań treningowych. Poza zewnętrzna nakazuje P.Z.B. deklamację o zwycięstwie ustosunkowaniu się do wszystkich zawodników i troskliwości opece, ale wewnętrzna przekora pozwala na wyjazd reprezentacji Polski bez trenera, masażysty i odpowiedniego doradcy. Megalomania związku każe organizować w jednym dniu dwa oficjalne mecze, ale milczy i dobrodusznym uśmiechem pokrywa oburzenie, jakie na widok źle wyłatańcej reprezentacji budzi się w każdym czulem na opinię bokserskiego. Magiczna busola etyczna zaczyna

się, gdy idzie o prawidłowe rozegranie drużynowych mistrzostw Polski, ale zdecydowanie wskazuje kierunek, kiedy zdarza się „okazja” do znanego wszystkim „nabicia”. Niemców na pełnotaryfowe paszporty!

Obecny kierunek dyskusji nad lo-

sami boksu uważamy za wielkie nieporozumienie. Potoczyła się ona po linii poznawsko - warszawskiej, tak, jakby rzeczywiście po prostu nie P.Z.B. w Poznaniu równało się skazaniu go na zagładę, a przeniesienie siedziby do Warszawy, zapewniłoby siedem lat tustych, boga

tych i szczęśliwych. Nikt się tego przepowiedzieć nie podejmie i jeśli delegacja Warszawa przyjdzie na zjazd z takimi argumentami — to uczciwie zastępuje sobie na ironiczny uśmiech i pełne politowania wzruszenie ramion. Natomiast nie trzeba być proro-

ktem, wystarczy być tylko człowiekiem trzeźwym i obiektywnym, by orzec, że zarząd P.Z.B. nie może na dłużej spoczywać w tych samych rękach!

Czy dalibądź bowiem glej zaufania wodzowi, który nie dba o uzbrojenie armii i jej wyszkolenie,

a nacisk kładzie na wypełniony trzaskiem i złotem chleb pokonania słowem oręż?

Tym wodzem jest właśnie p. Franciszek Baranowski, który trzykrotnie w tym roku wysyłał reprezentację w najważniejszych bojach i ani razu nie zapewnił jej rymsztunku technicznego w obozie ćwiczebnym lub wyszkolenia taktycznego pod okiem zagranicznego trenera. Ale p. Baranowski ma za to w kasie pieniądze, może ośnić skromnych delegatów prowincjonalnych widowiskiem dziesięciu tysięcy złotych. Odrzucimy sumę! Ileż dobrogo można by zrobić dla naszego boks! Nie ośni ich jednak ani wynik 6:10 z rezerwą węgierską, ani porażka z Niemcami, ani klęska 2:14 w Chicago.

Podróż do Ameryki była drugim znakomitą sprawdzianem stosunku p. Baranowskiego do służby publicznej, jakiej się podjął. Kto biał miał odwagę rozgrzeszyć samowładcę pięściarstwa za ten wyjazd, zakończony klęską równą dortmundzkiej, poniesioną za tych samych zresztą niefortunnych rządów? Kto wynajdzie uzasadnienie dla zaocznej podróży oprócz chęci zapoznania się z Nowym Światem za pieniądze społeczne? Czy teraz p. Baranowski potrafił na kiedykolwiek wybielić przed opinią anglosaską po deklarującej boks polski klęskę?

Nikt dziś nie uwierzy w efektywne zapewnienia, ani w wyzbranie u dobroduszy prasy polsko-amerykańskiej wyniki! Nikt nie zatłuszczy najefektowniej przemówieniem wrażenia pięknego wstępu i kompromitacji, jakie utrwalone zostało w raportach urzędowych placówek M. S. Z., jakie — co gorsza! — zastrzyknięto do żył całej gościnnej polonji amerykańskiej.

O tych konsekwencjach p. Baranowski nie myślał planując piękną wycieczkę na inny kontynent, jak nie pomyślał o wystawionej na szwank godności prezesa Związku Polskiego podczas nieudolnego siedziawania na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Jak zechce rozgrzeszyć stojący na straży przepisów pan prezes niedołężnego sędzię, który wszedł wówczas w linię międzynarodowego spotkania, nie mając żadnych uprawnień, żadnego doświadczenia i żadnych kwalifikacji?

P. prezesowi Baranowskiemu jedyna pozostała droga do uratowania swego stanowiska: niech wskazuje za przydatnego miejsca mniej wyrobionemu delegatowi skrzynkę zwojowanego przez reprezentację złota, a drugą rękę niech położy na ustach — na znak zadanego pobłażania i milczenia.

Manewr taki może ocalić rezultat głosowania dziesiątki delegatów, nie potrafi jednak przywrócić zaufania, które opinia sportowa już nieodwołalnie straciła.

Chapalain jednak najlepszy!

Drugi start zagranicznych gości na Dynasach

Kolarze zagraniczni pokazali się w Warszawie za drugim nawrotem w jeszcze lepszym oświetleniu, niż przed tygodniem. Wśród sprinterów brylował Francuz Chapalain, który zademonstrował, oprócz należytej szybkości, właściwe jego rodakom espritu i najwyższą wytrzymałość. Jego pościg na doganianie wypadł bardzo efektywnie, mimo, że był próbą dla sprintera bardzo wyczerpującą i bodaj nawet — nieodpowiednią.

Arlet (Belgia) tym razem wypadł błędnie. Jego walory zawodnika o długim finiszu nie znalazły w wozach rajskich zawodach należytego odbicia. Również Szamota wypadł błędnie, niż na zawodach poprzednich, co spowodowane zapewne zostało chwilowym przeziębieniem.

Wyższość Chapalaina nad pozostałą stawką sprinterów zarysowała się zupełnie wyraźnie, mimo, że chętnie widzielibyśmy zwycięstwa Arleta lub naszego kompatrioty. Świadek przewagi Chapalaina — to go samego Chapalaina, który dzień przedtem przegrał w mistrzostwach Francji nie tylko z doskonałym Gerardinem, nie tylko z dobrym Beaufrandem, ale nawet z Jero i Caugantem — musi sobie urobić pełne melancholijne pojęcie o dystansie, jakie dzieli nasze kolarstwo torowe od poziomu zagranicy. Amatorzy nasi nie zagrozili ani razu żadnemu z zawodowców. Można by puzza czy Einbroda dziesięć razy puścić razem z którymkolwiek z gości i ani razu nie potrafiliby zaskoczyć przeciwnika nagłością zry-

wu, szybkością sprintu czy pomysłowością manewru. Czy to znaczy, że od czasu równorzędnej rywalizacji Szamoty — Pusz cośmy się wstecz jeszcze bardziej? Nie jesteśmy tego zdania. To nie Pusz się cofnął, ale Szamota poszedł naprzód, dając dowód co znaczy dla talentu fachowa opieka, dobry trener i odpowiednie wzory. Od tygodnia mamy w kraju dobrego trenera Riitta, od tygodnia amatorzy nasi obserwują wzory zawodowców; dajcie im takie dwa sezony — będą bili cudzoziemskich gości!

W jeździe za motorami Maronier reprezentował klasę dla siebie i nikł nas nie przekona, że Francuz nie umie jeździć szybciej, niż to widziliśmy na Dynasach. Wystarczy powiedzieć, że czas Maroniera na 30 km. jest na poziomie rekordu Michalaka ustanowionego w czasie jazdy na 100 kilometrów. By zrozumieć całą wagę tego Francuza dla naszych młodych sztafeterów. Miał Stahla i szybciej już jechać nie potrzebowali!

Bo Stahla był zdecydowanie najlepszym z pozostałej stawki. Jechał stosunkowo równo, miał zdecydowanie i zatałam się dopiero pod koniec drugiego wyścigu na 30 km., kiedy w krótkim czasie pozwolił sobie wbieć trzy rundy. Na dobrej formie Stahla zaważył zapewne tygodniowy odpoczynek, w czasie którego koledy ugniali się po torach prowincjonalnych.

Michalak jest w tej chwili lepszy od Szekeres, mimo, że formalnie podzielił się z nim miejscem w Wielkiej Nagrodzie Warszawy. Węgier reprezentuje w tej chwili typ zawodnika pozbawionego formy; o minionej świetności świadczą tylko pojedyncze szpurty nie przekraczające nigdy 5 km. Potem Szekeres opada z sił i już do końca placuże się gdzieś w ogniu wyścigu.

Węgier zresztą mimo wszystko był zdecydowanie Oksitycz, którego start graniczy z lekka z nieprzyzwoitością. Zawodnik, który na dystansie 30 km. łapie jedenaście okrążeń toru od lidera nie nadaje się do tej konkurencji i powinien być wycofany. Oksitycz powinien trenować bez publiczności jeszcze dłużej, by nie wystawiać na drwinę swego dobrze zasłużonego w kolarstwie nazwiska.

Ogólne wrażenie: wyścigi sprinterów wyrównane i bardzo ciekawe. Wśród sztafeterów Maronier przegonił daleko naszych młodzieńców, z których najbardziej obiecująco wygląda Stahla, Organizacja wyjątkowo sprawna, program interesujący.

Wyniki: Omnium Asów dla sprinterów. I. 1000 mtr. dla całej szóstki: 1) Chapalain 12,8 sek. z pierwszej pozycji! 2) Pusz, 3) Szamota, 4) Arlet, 5) Fraczkowski, 6) Einbrodt. II. 5 km. z pięciu finiszami: 1) Chapalain 14 pkt. czas 8:05 sek., 2) Arlet 13 pkt., 3) Einbrodt 8 pkt., 4) Szamota 5 pkt., 5) Fraczkowski

2 pkt., 6) Pusz 1 pkt. III. 500 mtr. pojedynczo na czas: 1) Chapalain 31,6 sek. czas równy rekordowi Szamoty, 2) Szamota i Arlet 32,8 sek., 4) Fraczkowski 34,4 sek., 5) Pusz 34,8 sek., 6) Einbrodt 35 sek. IV. Doganianie z sześciu startów: już na pierwszym okrążeniu Einbrodt łapie sprintem Szamotę na 5-tem Chapalain wyeliminuje Fraczkowskiego, na 6-tem jednocześnie Einbrodt dochodzi Pusza, a Chapalain — Arleta, wreszcie na 9-tem Francuz dogania Einbroda. Ogólny wynik Omnium: 1) Chapalain 24 pkt., 2) Arlet 12 i pół pkt., 3) Szamota 8 i pół pkt., 4) Pusz i Einbrodt po 7 pkt., 6) Fraczkowski 5 pkt.

Wyścig za prowadzeniem na 20 km. Zawodnicy ostatni na taśmie w 20, 30 i 40 okrążeniu wycofują się. 1) Maronier za Schubertem 18:11 sek., 2) Stahla za Podgórskim 18:18 sek. Na 40 okr. odpadł Michalak za Gędziorskim, na 30-tem — Oksitycz za Kowalskim i na 20-tem Szekeres za Satsa.

Wielka Nagroda Warszawy (dwa biegi po 30 km.): 1) Maronier 26:54,6 sek., 2) Stahla o 60 mtr., 3) Michalak o 2 okr., 4) Szekeres o 4 okr., 5) Oksitycz o 10 okrążeniach. Drugi wyścig: 1) Maronier 25:55,4 sek., 2) Stahla o 3 okr., 3) Szekeres o 5 rund, 4) Michalak o 7 rund, 5) Oksitycz o 11 rund. Wynik ogólny: 1) Maronier 60 km., 2) Stahla 58:790 km., 3) Szekeres i Michalak po 56:545 mtr., 5) Oksitycz 51:925 mtr.

PZPN podzielił stanowisko KZOPN. w głosnej sprawie sędziów krakowskich i piśmie oświadczył, że miano wanie przez PKS komisarem ekspresu p. Rutkowski było pociągnięciem nieodpowiednim. Ze względu na autonomię PKS, zarząd PZPN nie widzi jednak możliwości wydania innych zarządzeń.

W dniu śląskiego O. Z. P. N. 1 lipca b. r. odbędzie się w Katowicach rewanżowy międzymiastowy mecz piłkarski Gliwice — Katowice. Gliwiczanie wystawiają silny zespół, składający się z graczy którzy w dniu 17 czerwca b. r. walczeli we Wrocławiu z repr. Krakowa (1:1), a przedtem pokonał Pomorzę.

Reprezentacyjny bramkarz Ruchu, Kurek zawieszony przez P. Z. P. N. przenosi się zawodowo do Warszawy.

Najbliższy program Ligi

W najbliższe dni świąteczne odbędą się następujące mecze ligowe:

Dnia 29 b. m. w Krakowie Garbarnia — Pogoń (sędzia p. Sznajder), w Warszawie Legia — Wisła (sędzia p. Dobrzański).

Dnia 1 lipca w Krakowie Garbarnia — Warta (p. Romanowski), we Lwowie Pogoń — Ruch, w Warszawie Legia — Cracovia.

Pięć tych gier dopełni znakomicie luki znajdujące się jeszcze z tegorocznej wiosennej tabeli mistrzowskiej.

Oba spotkania piątkowe zaliczyć trzeba do meczów „ciężkiego kalibru”, gdyż żadna z czterech uczestniczących w nich drużyn łatwo punktów przeciwnikowi nie odda. Zwłaszcza zaś garbarnia — Pogoń, gdzie każdy stracony punkt równa się niemal

pozbyciu się ambicji przez jedną z tych drużyn na zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Z gier niedzielnych na plan pierwszy wybija się spotkanie Pogoń — Ruch we Lwowie, w którym mistrz Polski będzie musiał zrobić rachunek sumienia ze swej wyprawy do Warty i wykaże czy wynik osiągnięty w Poznaniu był tylko przypadkiem czy też zapowiedzią nadchodzącego spadku formy.

W każdym razie szanse Ruchu są o tyle większe, niż normalnie, że omezenie podróży Ślązaków zniweluje bodaj że z nawiązką wysiłek poganiaczy, włożony w piątkową walkę z Garbarnią w Krakowie.

Taki sam zresztą handicap da Legia Cracovii, to też o ile w meczu z Wisłą warszawianie mogą liczyć na jakieś szanse, o tyle w walce z Cracovią mając one o wiele procent.

Wieści ze Lwowa

Rozgrywki w piłce wodnej o mistrzostwo Lwowa przyniosły sensacyjną przegrupowanie. Pogoń, która od zarania sportu tego we Lwowie dzierżyła bezapelacyjnie pierwsze miejsce została zdetrzonowana i to przez staroświego rywala Czarnych, którzy sekcja pływacka liczy zaledwie dwa sezony. Sukces Czarnych był w zupełności zasłużony, na Pogoń znać było zupełny brak treningu. Rozgrywki przyniosły też niemiłe zgrzyty w czasie meczu Pogoń — Czarni, w którym doszło do gorszących reakcyj. Należałoby sobie życzyć, by LOZP z miejsca zdusił wynaturzenia, karząc bezapelacyjnie wszystkich warchołów.

Mistrzostwa pływackie Lwowa odbędą się 29 b. m. oraz 1 lipca częściowo na Żelaznej Wodzie, częściowo w pływaniu 26 p. n. 2 lipca odbędą się próby poprawienia rekordów okręgowych.

Wieść 10-cioleciowa do skoków pływackich otrzymała bedace na wykonanie kąpielisko i pływali na Zamarystynie (Lwów).

Lwów — Przemyśl — Lwów doroczny wyścig kolarski o nagrodę przedchodnia s. p. r. Christelbauera organizuje sekcja Czarnych 1 lipca. W wyścigu tym postarają się kolarze lwowscy zrewanżować Przemyślowi za ostatnią porażkę w mistrzostwach szosowych.

LZOPN pogniwiał się na PZPN za decyzję zaawansowania Ogniska i Hasmonei do Ligi Okręgowej i wszystkie pisma niższych klubów domagających się w związku z tem awansu do wyższych klas odsyła bez jakiegokolwiek opinii do PZPN. Jak się bawie, to się bawie!

Mistrz piłkarski Węgier F. T. C. zwrócił się do Pogoń z propozycją przyjazdu do Lwowa na 15 sierpnia. Propozycja ta zostanie najprawdopodobniej zaakceptowana, tembardziej, że warunki stawiane przez Węgrów są możliwe do przyjęcia.

Lwów — Wrocław międzymiastowe spotkanie piłkarskie, mające już swą tradycję zostanie wznowione w roku bież. Reprezentacja Lwowa wyjeżdża 27 sierpnia do stolicy Śląska niemieckiego, rewanż odbędzie się w przyszłym roku we Lwowie.

Wilno zmierzy się ze Lwówem w lekkoatletyce 15 lipca we Lwowie.

Mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się ostatecznie w Warszawie w dniach 21 i 22 lipca r. b.

Rena Morawska (P. K. S.), rekordzistka i mistrzyni Polski w pływaniu podpisała zgłoszenie do K. P. „Delia” i w barwach tego klubu startować już będzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę w zawodach o mistrzostwo Warszawy.

Dwa mecze o mistrzostwo Ligi Piłki Wodnej odbędą się w piątek: w Warszawie gra AZS z Legią, w Krakowie Makabi z Cracovią.

Magda Lenkey, Węgry, mistrzyni Europy na krótkich dystansach w pływaniu, startować będzie w lipcu w Warszawie.

Sekcja pływacka Pogoń posiada w młodej zawodniczce p. Missan znakomity materiał, naturalnie pod warunkiem, że nie zostanie przedwcześnie zmarnowany.

Tenisowe mistrzostwa okr. lwowskiego zebrały na kortach Pogoń ok. 70 zawodników kl. I i II-ej oraz juniorów. Finały odbędą się około niedzieli.

Mistrzostwa pływackie Lwowa odbędą się 29 b. m. oraz 1 lipca częściowo na Żelaznej Wodzie, częściowo w pływaniu 26 p. n. 2 lipca odbędą się próby poprawienia rekordów okręgowych.

Wieść 10-cioleciowa do skoków pływackich otrzymała bedace na wykonanie kąpielisko i pływali na Zamarystynie (Lwów).

Lwów — Przemyśl — Lwów doroczny wyścig kolarski o nagrodę przedchodnia s. p. r. Christelbauera organizuje sekcja Czarnych 1 lipca. W wyścigu tym postarają się kolarze lwowscy zrewanżować Przemyślowi za ostatnią porażkę w mistrzostwach szosowych.

LZOPN pogniwiał się na PZPN za decyzję zaawansowania Ogniska i Hasmonei do Ligi Okręgowej i wszystkie pisma niższych klubów domagających się w związku z tem awansu do wyższych klas odsyła bez jakiegokolwiek opinii do PZPN. Jak się bawie, to się bawie!

Mistrz piłkarski Węgier F. T. C. zwrócił się do Pogoń z propozycją przyjazdu do Lwowa na 15 sierpnia. Propozycja ta zostanie najprawdopodobniej zaakceptowana, tembardziej, że warunki stawiane przez Węgrów są możliwe do przyjęcia.

Lwów — Wrocław międzymiastowe spotkanie piłkarskie, mające już swą tradycję zostanie wznowione w roku bież. Reprezentacja Lwowa wyjeżdża 27 sierpnia do stolicy Śląska niemieckiego, rewanż odbędzie się w przyszłym roku we Lwowie.

Wilno zmierzy się ze Lwówem w lekkoatletyce 15 lipca we Lwowie.

Kalendarz piłkarza

Międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Belgia rozegrany zostanie 1-go września 1935 r. w Brukseli, jako jeden z mocnych akcentów, wystawy wszechświatowej, która będzie otwarta w tym czasie w stolicy Belgii.

Bukareszt zwrócił się do PZPN o

wyrażenie zgody na wyjazd reprezentacji piłkarskiej Warszawy lub Katowic do Bukaresztu w dniach 7 i 8 lipca r. b. na rozegranie meczu międzymiastowego.

Prócz tego nadeszła z PUWF-u również prośba do PZPN, która popiera prośbę Bukaresztu i prosi PZPN o niestawienie żadnych trudności Pomimo, że PUWF poparł petycję Bukaresztu Zarząd PZPN odniósł się negatywnie do propozycji ze względu na to, że wobec wysokiego poziomu reprezentowanego obecnie przez Bukareszt, stolicę jak i Katowice zgóry skazane są na porażkę.

Istnieje jedynie możliwość przełożenia meczu Warszawa — Bukareszt na 14 paźdz. r. b. w Bukareszcie, z tem jednak zastrzeżeniem ze strony PZPN, że zespół warszawski pojechałby istotnie w najślimniejszym swym składzie.

Na dwa frontach walczyć będą piłkarze polscy, dnia 15 października r. b. PZPN ostatnio sfinalizował na ten dzień już dwa mecze międzymiastowe z Lotwą i Rumunją. Jeden garnitur grać będzie w Rydze, a drugi we Lwowie.

Mecz piłkarski Gdańsk — Warszawa rozegrany zostanie dnia 26 sierpnia r. b. na stadionie Wojska Polskiego. W tych dniach WOZPN otrzymał pismo od Gdańska akceptujące ten termin.

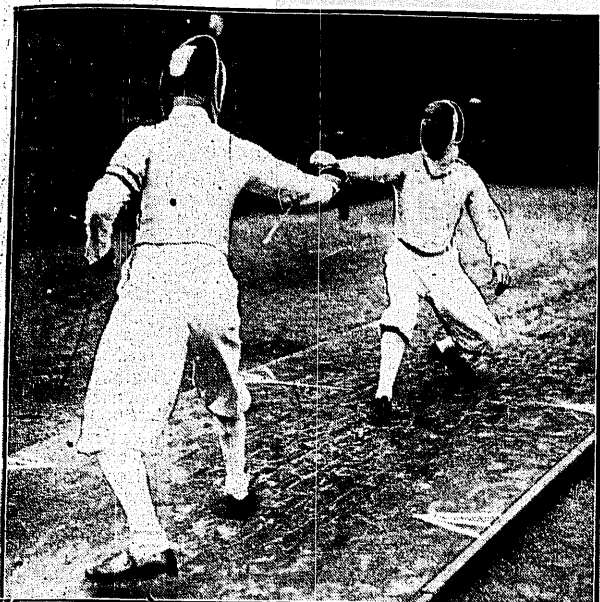
Jedenastka piłkarska Krakowa rozegra 3 lipca r. b. mecz z Vienną. Mecz ten został już zakontraktowany i rozegrany zostanie w Krakowie.

Z okazji 10-lecia istnienia Switu, Klub robotniczy zorganizował zawody sportowe przy udziale zawodników Makabi, CWS, SKP i Switu. Zawody w ramach jubileuszu rozpoczęły się we wtorek i trwać będą do 1 lipca. Dotychczas rozegrano przedboje zapasnicze i półfinały bokserskie, które przyniosły następujące wyniki: w musza: Lasosa (CWS) przegrywa przez techniczny K. o. z Rundsteinem (M); w półkrowa: Jewczyk (SKP) przegrywa z Grossem (CWS); w lekką: Bilinski (SKU) ulega Doleckiemu (CWS); w półśrednia: Kowalski (S) pokonał Miksa (SKP); w średnia: Urbański (CWS) bje Skalskiego (S).

RAKIETY TENISOWE STANIAŁY! „Sport i Gimnastyka” 11029. Wielki wybór przyborów sportowych NAPRAWA RAKIET. CENY NISKIE

Maksimum zostało uzyskane!

Drużyna szablowa Polski podkreśla raz jeszcze swe prawa do tytułu III-ej na świecie



O MISTRZOSTWO EUROPY W SZABLI
Jedno ze spotkań meczu Włochy — Rumunia 9:3.

Sroda 27 czerwca, dzień zawodów w szablach drużynowych, był dla Polaków dniem największych niewątpliwie emocji. Z ośmiu bowiem konkurencji, uprawianych w szermierce, w tej jednej tylko mamy rzeczywiste coś do powiedzenia.

I to tylko „coś”, bo od wielkich nimów i tytułów odgrządzają nas dwie wielkie w tej bronii potęgi świata: Węgry i Włochy.

O ich wielkości przekonaliśmy się raz jeszcze w ubiegłą środę. Nie pomogły odważne ataki Dobrowolskiego, pełne precyzji walce Segdy, i wytrzymałość nerwów czy zaciętość Sobika: z Węgrami ulegliśmy zaszczytnie, — ale ulegliśmy 6:10, z Włochami — 4:10.

POLSKA — GRECJA 9:0

Chwile upojenia swą klasą i wielkością pozwolił nam przeżyć jedynie w pierwszej walce dnia — Grecy, pokonani przez nas w imponującym stosunku cyfrowym 9:0.

„Ale bładziny szczytów: synowie Helady jakkolwiek znają się na szabli, nie są jeszcze w chwili obecnej przeciwnikem naprawdę poważnym.

Mecz rozpoczął Dobrowolski walką z Botassim. Jej wynik brzmiał 5:2 dla Polaka, ale stanowiło większą w niej sensacją było złamanie trzech kręgów przez Dobrowolskiego i dwa przez Greka.

Potem kolejno Sobik pokonał Manolissusa 5:2, słaby i stanowczo daleki od pełni formy Friedrich — Paporrodou 5:3, niezwykle czysto i precyzyjnie.

nie walczący Segda — Nicolopoulusa 5:2, a dalej szybki Dobrowolski Manolissusa 5:1, odznaczający się niełatwą postawą (ciągłe podskoki na plan-szy) Sobik — Paporrodou 5:3, Friedrich — Nicolopoulusa 5:3, Segda — Botassisa 5:2. Mecz zakończył Dobrowolski, zwyciężając łatwo najlepszego z Greków Paporrodou 5:2.

GRECJA I RUMUNIA WYELIMINOWANE

Równocześnie na drugiej planszy Węgry w składzie: Gerevitch, Rajcsanyi, Edery, Rasztołowicz rozprawiły się 9:1 z wcale nie tak zresztą słabymi, jakby na to wskazywał wynik, Rumunami w składzie: Drogeanu, Ralcion, Radulescu, Slavescu. Jedyną punkt dla Rumunów zdobył Drogeanu z walczącym wyjątkowo słabo Gerevitchem.

W grupie polskiej Grecja została ostatecznie wyeliminowana przez Włochów, walczących w rezerwowym składzie: Montano, Treves, Salafia, Pinton, a więc bez Marzi i Gaudini. Okazało się, że rezerwy te nie są już tak mocne jak renomowani mistrzowie, gdyż Paporrodou zdobył wydrzeć Italcykom trzy punkty, bijąc kolejno potężnego Montano, jasnego blondyna (J. Trevesa, i, dla odmiany, czarnego jak węgiel Salafia. Ostatecznie Italia wygrała 9:3.

Los Greków w drugiej puli podzielił Rumuni, wyeliminowani przez Niemców 9:3. Najlepsze z Niemców Heim i nestor ich szermierzy Casimir wygrali po trzy walce, Jörger — dwie, a mały i krepki jak karzeł Eisenecker — jedną. Dla Rumunów po jednym punkcie zdobyli Ralcion, Slavescu i Radulescu.

W rozgrywkach o 13-ej finałach na pierwszy ogień poszły pary: Węgry — Polska i Italia — Niemcy.

WĘGRY — POLSKA 10:6

Mecz z Madziarami zaczął się dla nas świetnie. W pierwszej walce Dobrowolski rozkłada Rasztołowicza 5:3, a za chwilę po zwycięstwie 5:3 Sobik



TRÓJKA SZABLISTÓW WĘGERSKICH
Gerevitch, Rajcsanyi, Rasztołowicz.

ka nad Erdelyim Polska prowadzi 2:0! Na trybunach entuzjazm.

Pierwszy zimny tusz wylewa nam na głowę leworek Kabos, jedyn z superasów turnieju, który wypunktowuje anemicznie walczącego Suskiego 5:2.

Ale za chwilę znów rosną nam serca: Nycz, po przepięknie przeprowadzonej walce, zwycięża akademickiego mistrza Europy, wspaniałego stylowo, ale zbyt nieostrożnego Rajcsanyiego 5:3.

Polska prowadzi z Węgrami 3:1. Czyżby kroiła się sensacja nad sensacją?

Rolę sanatora tego wyniku bierze na siebie Rasztołowicz w walce z Sobikiem. Przy stanie 3:3, obaj zdając sobie sprawę z ważności roli, czają się całymi minutami i w rezultacie zwycięża Węgier 5:3.

Erdelyi, po bardzo ciężkiej walce z Suskim, wygranej 5:4, wyrównuje wynik, a świetny Kabos zdobywa prowadzenie, bijąc Nycza 5:3.

Wyrównuje znów Dobrowolski, zwyciężając b. nieszczerliwie walczącego Rajcsanyiego 5:3. Ale jest to już nasz śpiew łabędzi. Rasztołowicz bije Suskiego 5:0. Erdelyi po pięknej walce — Nycza 5:2, Kabos w świetnym stylu — Dobrowolskiego 5:1.

Potem Sobik urywa znów punkt, bijąc pechowca Rajcsanyiego 5:4, ale dalsze trzy walki należą znów do Węgrów: Rasztołowicz — Nycz 5:1, Erdelyi — Dobrowolski 5:3, Kabos — Sobik 5:1. Przy stanie 10:5 dla Węgrów, Rajcsanyi oddaje niemal bez walki punkt Suskiemu 5:1 i mecz kończy się zwycięstwem Węgrów 10:6.

WŁOCHY — NIEMCY 8:8

Równocześnie na drugiej planszy kroi się sensacja niełatwa: Włochy biją Pintonę i Gaudini, oszczędzając im dalsze walki, nie mogą się uporać z Niemcami. Ostatecznie, po niezwykle zaciętej walce, Italcy zwyciężają włoskie szczęście i przy stanie punktów 8:8 wygrywają lepszym stosunkiem 8:8.

Najlepszym szermierzem tego spotkania był Niemiec Heim, który wygrał wszystkie cztery walki: pozbawiając Casimira 2 zwycięstwa, a Jörger i Moos po jednym. U Włochów Montano i Marzi zwyciężyli po 3 razy, a rezerwowi Treves i Salafia po jednym.

WŁOCHY — POLSKA 12:4

Po pięknym wyniku osiągniętym

przez Polaków z Węgrami i remisie Niemców z Italia zdawało się, że w walce z Włochami a nuż się uda.

Ale nasi przeciwnicy wiedzą dobrze „co i jak”, to też na plan-szy znęzili się w komplecie: Montano, Marzi, Gaudini i Pinton. Polacy w składzie: Sobik, Suski, Friedrich i Segda, a więc bez oszczędzanego na rozprawę z Niemcami Dobrowolskiego.

Upływa kilka minut i Italia prowadzi 3:0. Dwumetrowy Gaudini bije Sobika 5:2, szybki walczący flechami Pinton — Susko 5:1, a świetny technicznie Marzi — Friedricha 5:3.

Zła passa przerywa Segda, wypunktowując Montano 5:2, ale potem oddaje mu znów dalsze cztery punkty: Pinton — Sobik 5:3, Marzi — Suski 5:3, Montano — Friedrich 5:3, Gaudini — Segda 5:3.

Na plan-sze wchodzi Marzi i Sobik. Włoch zdobywa pierwszy punkt, ale potem oddaje kolejno cztery. Szóste assant: przeciwnicy czają się bez końca. Sobik podryguje swym zwycięstwem na plan-sze, aż wreszcie Marzi rzykuje fleche. Sobik trafia go jednak w locie w głowę, a Włoch mijając go w rozpędzie, spada z planszy na żwir, przewracając się i mdleje. Italia prowadzi 7:2.

Potem Suski poprawia score na 7:3, bijąc Montano 5:3, ale następne pięć walk na czyj znów do Włochów: Gaudini — Friedrich 5:3, Pinton — Segda 5:3, Montano — Sobik 5:3, Gaudini — Suski 5:2, Pinton — Friedrich 5:4.

Pozostaje do rozegrania walka Marzi — Segda. W ostatniej chwili Włoch zjawia się na plan-szy, umorusany, z wyrażeniem zmęczenia rysującym się na twarzy. Segda prowadzi szybko 4:1, potem jednak traci zyskany teren i dopiero w decydującym starciu wywalcza czwarty punkt dla swych barw.

WĘGRY — NIEMCY 15:1.

Równocześnie na drugiej planszy Madziarzy zwyciężają nad Niemcami, walczącymi w składzie: Moos, Eisenecker, Jörger, Heim, a więc bez oszczędzającego się na Polaków Casimira.

Dla zwycięzców po cztery walce wygrują Rajcsanyi, Kabos i Erdelyi, a jedynie Gabrovitch przegrywa z Heimem.

POLSKA NIEMCY 9:5

Mecz ten, rozpoczęty po 8-ej wie-



FRANCUZI, MISTRZOWIE W SZPARDZIE,
zdobyli ten tytuł na turnieju warszawskim.

czorem, stanowił niewątpliwie punkt szczytowy dla Polaków w tegorocznych mistrzostwach.

Jego wynik miał rozstrzygnąć, czy rzeczywiście jesteśmy owa najlepsza drużyna klasa w Europie, czy też i Niemcy dadzą nam rady.

Okazało się na szczęście, że nie. Ale mimo to uważamy, że do entuzjazmu nie mamy powodu z jednej prostej przyczyny: oto czołowi szermierze Italcy i węgry są dla nas zaporą nie do przebycia. Poakowi może udać się jeden i drugi sukces indywidualny, ale wszyscy muszą przyznać, że jakiś Kabos, Piler, Erdelyi, czy Gaudini, Marzi bądź Pinton są w stosunku do nas ciagle klasa dla siebie.

Do walki z Niemcami wystąpiliśmy w składzie: Dobrowolski, Sobik, Suski, Segda, podczas gdy Rzesze reprezentowali: Casimir, Heim, Moos i Eisenecker.

Mecz zaczyna się dla nas tragicznie: po pierwszych trzech walkach Niemcy prowadzą 3:0 (Heim — Dobrowolski 5:1, Moos — Sobik 5:1, Casimir — Suski 5:3). Na trybunach głucha cisza; entuzjazm wybucha po każdej walce jedynie po stronie niemieckiej.

Najlepszy bezspornie w tym turnieju szablista polski Segda przerywa tę fatalną passę, rozkładając karłowatego Eiseneckera 5:3. Za chwilę jednak znów rzedną nam miny, gdy najlepszy z Niemców Heim bije Sobika 5:3. Rzesza prowadzi 4:1!

Ale oto i na nas przychodzi dobra seria: Suski zwycięża Moosa 5:3, Segda — Casimira 5:2, Dobrowolski — Eiseneckera 5:1, Suski — Heima 5:4, Dobrowolski — Casimira 5:3, Segda —

Moosa 5:1, Sobik — Eiseneckera 5:2.

Trybuna szaleje: mającąc przed pół godziną klęskę zamienia się w wielki sukces nie tylko już umiejętności, ale nerwów i morale naszej drużyny. Polska prowadzi 8:4, do ostatecznego triumfu brakuje nam jednego tylko zwycięstwa. Na plan-sze wchodzi Heim i Segda, dwaj czołowi szablisty obu drużyn. I oto zaczyna się pełna naplęcia walka o każdy touché; niestety rozstrzyga ją na swą korzyść Niemiec 5:4.

Teraz kolej na Dobrowolskiego, który ma za przeciwnika Moosa. Świetnie dysponowany Polak rozstrzyga ją bez trudu na swą korzyść 5:2.

Hurra, wygraliśmy, zdobywając w ten sposób trzecie miejsce w mistrzostwach Europy.

Równocześnie okazuje się, że Włochy widząc wyższość pozbawionej słabych punktów drużyny węgierskiej, oraz mając w swych szeregach kontuzjonowanego Marzi i słabszego od swych superasów Montano, wola oszczędzać swe sily na szable indywidualną, gdyż tytuł mistrzów drużynowych Eurocy w szabli oddają Madziarom bez walki.

Ostatecznie zatem w broni tej kolejność brzmie następująco: 1) Węgry, 2) Italia, 3) Polska, 4) Niemcy.



SIR (Węgry)
ustanowił na 100 mtr. nowy rekord światowy czasem 10,4 sek.



KARASIAK PRZED ZNOKAUTOWANIEM
przez Frymarskiwicza, który skacząc nie trafił w piłkę, lecz... we własnego obrońcę. Rzecz się działa na meczu L.K.S. — Wisła 2:0.

Kto za to ponosi odpowiedzialność?

Warszawa, 28. 6.

Przykre wydarzenia notowane ostatnio na kortach i za kulisami tenisu polskiego są niestety logicznym tylko następstwem oddawania niezrozumiałych zarządzeń i „polityki” P. Z. L. T. (wzgl. jego organów) w stosunku do czołowej grupy naszych graczy.

Wielokrotnie już podkreślaliśmy, że w działalności Związku brak tego prawdziwego ducha sportowego, który jednocześnie zawsze ludzi wokół umiłowanej sprawy, a jest nią przedewszystkiem zdobywanie dla barw kraju największych sukcesów!

W P. Z. L. T., tej właśnie kategorii „zbiłżenia” jednostek rządzących do „rządzonej” ludności było kiedykolwiek dopatrzeć, co musiałoby wreszcie wydać owoce, w formie niezwykłego ultimatum kilku czołowych graczy pod adresem kapłana sportowego Związku.

Trudno, „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę!”

Nie chcemy zresztą szerzej omawiać tej smutnej sprawy, która naradzie „politycznej” dostawała się do wiadomości ogółu i będzie zapewne zlikwidowana na czwartkowym posiedzeniu P. Z. L. T.

Sądźmy natomiast, że na porządku dziennym tych samych obrad powinien znaleźć się również punkt pod tytułem: tegoroczna wyprawa do Wimbledonu.

Gdy w maju udawało się do Skandynawii ekspedycję piłkarską, P. Z. L. T. wysłał ją koleją, a nie statkiem morskim, zabierając specjalnie na tę dwa mecze (Kopenhaga, Sztokholm) zwycięzcę z kraju. Droga była dłuższa, znacznie kosztowniejsza (21 ludzi), ale unikano się ryzyka wyprzedzenia chorobą morską i gracie mieli półtora dnia wypoczynku przed meczem.

Zupełnie inaczej postąpił P. Z. L. T., wysyłając dwójkę naszych asów na mistrzostwa świata do Anglii.

Gwoli niepojętej w takim wypadku oszczędności (100, czy 200 złotych) kazało jedź do Anglii i Tłoczyńskiemu odbyć podróż małym „Lechem”. Po 3 dniach „znajomości” z morzem wyładowali oni w Londynie, w niedzielę wieczorem, gdzie Tłoczyński dowiedział się, że w poniedziałek już ma stanąć na kortach przeciwko... mistrzowi Wimbledonu, najsławniejszemu graczowi świata — Crawfordowi.

Depesze doniosły już o rezultacie tej nierównej walce, za której wynik Tłoczyński zasłużył sobie na najwyższe uznanie, a... P. Z. L. T. — na gorzkie słowa wyrzutów.

Nie jesteśmy megalomanami. Nie sądzimy, że wyczerpał Polak mógł wygrać, jak to pozwalają sobie mniemac niektórzy korespondenci zagraniczni.

Twierdźmy jednak stanowczo, że warunki stworzone przez P. Z. L. T. zgóry wykluczają nawet ten ułamek szansy z jakim każdy klasowy tenisista stałby na korcie przeciwko najsławniejszemu rywalowi.

Wysyłając swego mistrza na tego rodzaju turniej należało pomyśleć zgóry o wszystkim: a) o wygodnej podróży, b) o wcześniejszym przyjeździe, c) o możliwości treningu na kortach trawiatych.

Istotnie, pamiętając o tem bezpośrednim opiekunowie Tłoczyńskiego (Legia) i zwracali się do P. Z. L. T., który, jak wiadać, sprawę całą zbagatelizował.

Tenisiści polskiemu i Tłoczyńskiemu oświadczyć stała się wielka krzywdą.

Spotkanie Crawford — Tłoczyński było właściwym otwarciem mistrzostw świata. Rozegrano je na głównym kortcie, wobec 12 tysięcy widzów. Dla młodego gracza, dobijającego się o miejsce w ekstraklasie, była to okazja wprost wymarzona do zdobycia „złotych ostróg”, a dla Polski — do ogromnego sukcesu propagandowego.

Zmarowano ją bez żadnych skrępowań — już w Warszawie, Wimbledonie bowiem Tłoczyński zrobił i tak więcej niż mógł.

Gdyby nie stanął na korcie i wysłał krótką depeszę do P. Z. L. T.: „Jestem chory”. — nikt nie mógłby powieść na to marnego słowa. Ale on zawstąpił i walczył, gdyż wymagał tego osobisty honor sportowy i godność reprezentanta barw Polski!

Organizacja wyprawy wimbledońskiej okraszona została przez P. Z. L. T. jeszcze jednym kwiatkiem, tym razem ściśle biurokratycznym. Oto zapomnieliśmy odwołać wyjazd Hebdy i skutkiem tego Tłoczyński będzie tylko widzem gier podwójnych, gdyż gospodarz liczył na parę naszą i nie miał dla ośmionionego Polaka zapasowego partnera.

Jak na jedną imprezę — trochę za dużo poważnych błędów.

Rzadziłyśmy wiedzieć, czy zarząd P. Z. L. T. będzie wreszcie tego samego zdania, czy też zechce nadal twierdzić, iż wszystko było w porządku?

Rzadziłyśmy także dać opinię sportowej odpowiedzialności na zasadnicze pytanie: kto ponosi za to wszystko odpowiedzialność?

KUUSE (Estonia)
pokonał Pławczyka w Warszawie, skacząc zaledwie 180 mtr.



KUUSE (Estonia)
pokonał Pławczyka w Warszawie, skacząc zaledwie 180 mtr.



MISTRZYNE LWOVA W HAZENIE
drużyną zasłużył tego klubu Czarnych

Co myślą Belgowie

o spotkaniu z Polską w Pucharze Davisa

Opinia sportowa poruszona jest wylosowaniem Polski w pucharze Davisa; wszyscy zgodnie są przekonani, że Belgia musi przegrać. Zwróciliśmy się w tej sprawie do jednego z najstarszych graczy belgijskich Ewbanka, będącego gorącym przyjacielem Polaków i jednocześnie członkiem drużyny belgijskiej, która ongiś pokonała Polskę 5:0.

— Nie ulega wątpliwości — powiedział nam Ewbank — iż Polska wygra, gdyż nie widzę dla nas możliwości zdobycia choćby jednego punktu; może w dublu, ale to też jest bardzo wątpliwe. Posiadacie doskonałego gracza, którego widziałem ostatnio na mistrzostwach Francji — Tłoczyńskiego i byłym nim dosłownie zachwyceni. Niema mowy by przegrał on chociaż jedno spotkanie. Ani Lacroix ani też Nayet czy Geelhand nie są dla niego ani chwilę groźni. Co do Hebdy, to sądzę, iż na własnym terenie nie przegra on z Lacroix, a druga rakietka Belgii groźna być dla niego nie może. Jedynie w dublu mam nadzieję na uzyskanie punktu, ale to możliwość wysnuwam raczej z wiadomości, iż jest to wasza stała „pięta Achillesa”, niż z przekonania, że nasi będą lepsi.

— A jaki będzie skład drużyny belgijskiej? — pytamy.

— Operujemy wogóle trzema graczami, a więc pierwszą raketą Belgii — Lacroix; drugim singlistą będzie albo Nayert lub też Geelhand. Co do dubla, to Lacroix i de Borman powinni być najlepszymi. Wszyscy są graczami młodymi i

zrobią zapewne duże postępy. Co do mnie (musimy tu dodać, iż Ewbank brał ostatnio udział w podróży drużyny belgijskiej po Austrii, Jugosławii i Rumunii), to nie czuję się odpowiednio silny i przygotowany fizycznie do takiego spotkania, jakim jest gra w pucharze Davisa.

Niech inni, młodzi uczyć się; do nich przecież należy przyszłość. Jak widzimy więc z tych słów, największego znawcy tenisu belgijskiego mecz Polska — Belgia przedstawia się dla nas w bardzo różnorodnych barwach.

Jot.

Przeciwnicy berlińscy

wybranej trójki naszych lekkoatletów

Berlin, 27 czerwca. W niedziele zaprezentuje się wreszcie Berliński elit — polskich lekkoatletów; na dorocznym meczingu S. C. Charlottenburg będzie trzech najlepszych w tej chwili na szczytach zawodników. Nie obeszło się naturalnie bez zmian w ostat-

nij chwili: zamiast Plawczyka, który ma kłopoty zarówno z formą, jak i z urlopem, pojedzie Nowak, Walasiewiczówna pozostanie w Warszawie spowodowała kontuzji nogi. Organizatorów zaskoczył trochę projekt wymiany Plawczyka na Nowaka; przygotowali oni so-

lidną konkurencję w skoku wwyż, nie kłopotując się specjalnie o skok w dal. To też jeśli w ostatniej chwili nie wyłoni się jakieś nowe nazwisko, Nowak spotka się jedynie z konkurencją berlińską, która przy uwzględnieniu florenckiej formy nie powinna być groźna.

Wszyscy czterej wielcy konkurenci na 5 kilometrów odkryli ubiegłej niedzieli karty. Kusociński wykaże znakomitą formę i dowiódł warszawskim czasem, że aby go w tej chwili pokonać, trzeba pobić 5 kilometrów mocno poniżej 15 minut. A do tego wydała się za równo Syring, jak i Peterson — mimo zeszłorocznych rekordów Niemiec i Szwecji — niegostowi. Syring wygrał w niedzielę na meczu go Ostram 5000 metrów tylko w 15:18,4 i to mimo nacisku ze strony Gohrta, Peterson uległ w Antwerpji nieoczekiwanie Belgowi Marchal, uzyskując czas 15:24,1.

Pozostaje Nielsen. Ze strony Duńczyka oczekiwać musi Polak największego oporu. Wynik Nielsen uzyskany przed tygodniem w Sztokholmie w czasie zwycięstwa nad elitą Szwecji — 8:30,8 na 3 kilometry — zdradza jego wspaniałą formę. Za Kusocińskim przemawiają dwa udane starty na 5 kilometrów, podczas gdy Duńczyk w obecnym sezonie dystansu tego jeszcze nie biegł.

O konkurencjach Heljasz pisał już wyczerpująco. W Berlinie oczekują zwycięstwa jego w kuli przed Doudą i Sievertem, natomiast w dysku spodziewają się 2 lub 3-go miejsca za Sievertem.

H. Gilner.

Bohatera walka Tłoczyńskiego z Crawfordem

otwiera na głównym korcie turniej wimbledoński

Turniej tenisowy o mistrzostwo Wimbledonu rozpoczął się na centralnym korcie w sobotę 12.000 widzów, emocjonującym meczem pomiędzy pierwszą raketą świata, mistrzem Wimbledonu, Australijczykiem Crawfordem a Tłoczyńskim.

Tłoczyński przegrał dopiero po ciężkiej półtoragodzinnej walce 6:2, 7:5, 8:6, będąc zwłaszcza w ostatnich dwóch setach prawie równorzędnym przeciwnikiem.

W pierwszym secie Tłoczyński wyraźnie stremowany i nieprzystosowany do trawiastego kortu gra słabo, szlagając się na trawie, a raz nawet

Walcie zebranie oddziału warszawskiego Dziennikarzy sportowych, odbyte dnia 25 b. m. wybrało po niezwykle harmonijnych obradach następujące władze: zarząd inż. J. Grabowski, Erdman, Mosin, Aleksandrowicz, Danczyński — Strzelecki, Kurle'o, Janowski, Fall, Olchowicz, komisja rew. — T. Grabowski, Muszałówna, Trojanowski. Z ważniejszych uchwał należy zanotować uchwale statutu ramowego związku, oraz regulaminu Funduszu Samopomocy Koleżeńskich.

upadając. Crawford wygrał w tym secie 5 gemów skolei, dopiero potem Tłoczyńskiemu udało się przejąć inicjatywę i zdobyć kolejno dwa gemy. Crawford miał już jednak zbyt wielką przewagę i następny gem zdecydował o jego wygranej. Set ten trwał 18 minut.

W następnym secie Tłoczyński opierał się i prawie przez cały czas nie wypuszczał inicjatywy ze swoich rąk. Pierwsze dwa gemy zdobył Crawford, w trzecim Tłoczyński wygrał, w czwartym Crawfordowi po zaciętej walce udało się wygrać na 2:2, następnie Tłoczyński zdobył prowadzenie 3:2, ale Crawford znowu wyrównuje. W tym okresie Tłoczyński gra wspaniale. Wynik spotkania brzmiał kolejno: 4:4, 5:4 i 5:5. Ostatnie dwa gemy rozstrzygnął Crawford na swoją korzyść, wygrywając zarazem seta 7:5 po półgodzinnej walce.

W trzecim secie Tłoczyński wykazywał tak znakomitą formę, że jest przedmiotem szereg burzliwych owacji ze strony publiczności, która z najwyższym napięciem obserwuje walkę. Tłoczyński początkowo ma przewagę i prowadzi 2:0, później walka toczy się ze zmianami szczęściem, przyczem stosunek gemów przedstawia się następująco: 2:0, 2:2, 3:3, 3:4, 4:4, 5:4, 5:5, 5:6, i 6:6. Decydują te ostatnie dwa gemy, wygrywa Crawford. Ostatni set trwał 40 minut.

Turniej w Wimbledonie rozpoczął się w poniedziałek grami pojedynczymi panów. Z najeńszczyższych wyników wymieniamy: Sherwood (Ang.) — de Borman (Belgia) 7:5, 4:6, 6:3, 1:6, 6:3.

Lesueur — Oestberg 6:4, 6:2, 6:1. — Stoeffen — Grandguillot 6:2, 7:5, 11:9. — Maier (Hiszp.) — Puncce 6:3, 6:3, 6:4. — Shields — Prens 6:3, 6:3, 6:4. — Boussus — Hare 6:3, 6:1, 6:4. — Timmer — Tinkler 2:6, 8:10, 6:4. — Perry — Tuckey 6:2, 6:2, 5:7, 6:0. — Schroeder — Aeschlimann 6:1, 6:1, 6:4. — de Stefani — Landau 7:5, 10:8, 7:9, 7:5. — Fujikura — du Plaix 6:2, 6:3, 8:6. — Lacroix — Freswater 6:3, 6:3, 6:3. — Merliu — Metaxa 6:3, 6:4, 6:4. — Andrews — Wilde (p. gromca Hebdy w r. ub.) 8:6, 6:4, 6:3. — Wood — Mc Grath 10:8, 6:4, 6:4. — Jones — Naeyert 6:1, 6:1, 6:2. — Siba — Koopman 6:0, 6:2, 6:3.

W drugim dniu wyniki były następujące: Boussus — Arrens 6:3, 6:3, 7:5. — Matejka — Gabrovitz 6:8, 6:1, 6:2, 6:3. — Crawford — Henkel 6:2, 6:3, 3:6, 6:4. — Yamagashi — Lesueur 6:1, 6:2, 6:3. — Stoeffen — Oliff 6:1, 6:2, 6:2. — Lee — Sertorio 6:3, 6:1, 6:2. — Turnbull — Miki 6:3, 6:1, 6:1. — Shields — Landry 6:4, 6:4, 6:0. — Quist — Schroeder 6:3, 1:6, 6:2, 6:2. — Lott — de Stefani 3:6, 6:3, 6:4, 6:4. — Sharpe — Fujikura 6:3, 3:6, 1:6, 7:5, 6:4. — Hopman — Lacroix 6:1, 7:5, 2:6, 6:4. — Bernard — Bruggen 6:2, 3:6, 6:4, 6:3. — Cramm — Anker Jacobson 6:3, 6:2, 9:7. — Kirby — Martin Legeay 4:6, 6:4, 2:6, 7:5, 6:0. — Wood — Elmer 6:3, 5:7, 6:0, 7:4. — Siba — Nishimura 8:6, 4:6, 8:6, 2:6, 9:7.

Hecht — Maier 6:2, 6:3, 6:2, R. Menzel — Gentien 6:1, 6:1, 6:2, Malfroy — Geelhand 6:3, 6:1, 6:2.

Panic — Ryan — Ridley 6:2, 6:0. — Pavot — Lyle 6:3, 3:6, 6:1. — Henrotin — Haylock 7:5, 1:6, 6:2. — Whittingstall — Nuthall 2:6, 6:3, 6:4.

Gra mieszana: Scriven — Tuckey — Jędrzejowska, Tłoczyński 5:7, 6:4, 6:4. — Sperling, Cramm — Matz. Turnbull 6:3, 6:3.

W trzecim dniu Jędrzejowska pokonała Moss 6:4, 6:4. Horn — Noel 6:2, 6:2. — Aussem — Turnbull 6:0, 6:1. — Sperling — Chamberlain 6:4, 8:6. — Cramm — Andrews 6:1, 6:4, 6:4. — Crawford — Collins 4:6, 6:2, 6:0, 6:1. — Mecz Henkel — Denker — Lacroix, Bormann został przerwany przy stanie 11:11.

Nowe władze Oddziału Krakowskiego Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. W Krakowie odbyło się doroczne walne zebranie Kola Krakowskiego P. Z. D. S. na którym dokonano wyboru władz w następującym składzie: prezes dr. A. Obrubański, wiceprezes M. Statter, sekretarz St. Olkuszniak, skarbnik J. Kaluza, członkowie zarządu: W. Długoszewski, R. Gehorsam, Z. Chrusciński, Komisja rewizyjna: St. Faecher i L. Radwański.

Rozmowa z prezesem Foglem

o stanowisku stolicy na zjeździe P.Z.B

We wtorek wieczorem zarząd W. O. Z. B. odbył ostatnią konferencję przed wyjazdem do Poznania na zjazd walny pięściarstwa polskiego. Oto co oświadczył nam potem prezes Fogel:

— Jesteśmy gotowi kierować losami boks polskiego w Warszawie. Przez szereg miesięcy odbywaliśmy w tej sprawie narady z poszczególnymi okręgami i większość wyraziła na to zgodę. O ile niektóre ośrodki zmieniły teraz swe zdanie, jest to wynikiem późniejszych konferencji wysłanników P.Z.B. Tak było np. z Łodzi, której P.Z.B. przyrzekł stacjonowego kapitana sportowego dla Konarskiego.

Wyjeżdżamy do Poznania w czwartek, gdzie tego samego dnia wieczorem odbędzie się konferencja wszystkich delegatów. Choć przeciwko p. Baranowskiemu osobie nie mamy, odmawiamy mu jednak zdolności do kierowania tak poważnym związkiem jakim jest P.Z.B.

Również PUWF, gdzie ostatnio odbył się szereg konferencji, wyraził życzenie, aby P.Z.B. był przeniesiony do Warszawy i obiecał wte-

dy poprzeć pięściarstwo materialnie oraz moralnie.

Ewentualny przyszły zarząd P.Z.B. w Warszawie przedstawiałyby się jak następuje: prezes: p. Grabowski, wiceprezes: woj. Włoskiewicz, adw. Z. Fogel i St. Derda; sekretarz: St. Natęć; skarbnik: Golań; przew. wydziału spraw sądowniczych: Jan Marynowski; referat zdrowia: dr. Kenigstein; kpt. Zw. St. Cendrowski; gospodarz: K. Porebski i członek Zarządu prok. Leniewski.

Na konferencji wykażemy delegatom, że dalsze pozostawienie P.Z.B. w Poznaniu doprowadzi boks polski do ruiny. Czyż jest bowiem do pomysłenia, żeby Związek, który posiada w kasie w chwili obecnej przeszło 12.000 złotych nie robił dla podniesienia poziomu pięściarstwa?

Jade... — kończy prezes Fogel, — jednak z tem przekonaniem, że sportowy instytut samodzielnawczy zwycięży i P.Z.B. zostanie wreszcie przeniesiony do stolicy.

M. Al.

Zarząd P.Z.B. w rozesłanym do okręgów nowym statucie, wstawia w par. 3 następujący punkt: Siedziba P.Z.B. jest Poznań.

Dotychczas co trzy lata można było zmienić siedzibę. Do uchwalenia powyższego punktu należy mieć kwalifikowaną większość tzn. dwie trzecie.

Wilno upoważniło Stefana Naleczę do reprezentowania Wilna. OZB na Wałm Zrom. P.Z.B. — Jak wiadomo, Wilno wypowiedziało się za przeniesieniem siedziby P.Z.B. do Warszawy.

W Akwizgranie

Otwarcie turnieju jeździeckiego w Akwizgranie zgromadziło na starcie 58 jeźdźców. 18 Włochów, 17 Niemców, 11 Polaków, 10 Węgrów, Holendrów i Szwajcarów. Przez 17 przeszło przeszło bez błędów 15 kawalerzystów. Rozgrywka na przeszkodach podwyższonych zaczęła się o 180 cm. przysięgła zwycięstwem kpt. Kechlera na Coolite w czasie 58 sek. Tyko o dwiet sekundy wolniej był por. Gutowski na Hanum, biało o dalsze dwie sekundy pana Opel na Nanuk i p. Roelching na Jaeger.

Następnie miejsca zajęli z czterema błędami mjr. Bettini na Judex, rtm. Schaurock (Węgry) na Mister Spokes, Axel Holst na iBanka, wreszcie kpt. Rucinski na Roksanie i kpt. Mrowiec na Moskalu.

Akwizgran, 27. 6. Tel. wł. W drugim dniu zawodów konnych rozegrano ciężki konkurs myśliwski o Wielką Nagrodę Akwizgranu. Startowało 53 konie, bez błędów przeszły parcours tylko 3.

Por. Schlickmann na Wange zwyciężył z rozgrywką, oszczędzając siły konia do Puharu Narodów. Włoch mjr. Bettini na Judex stracił jedną przeszkodę, tak że zwyciężył Axel Holst na Bianca, który miał bezbłędny parcours — kpt. Rucinski na Rocio zajął miejsce ósme, mając 4 pkt. karne.

W konkursie Walkiri dla pań zwyciężyła p. Pauli na Darasz bez błędów przed dwoma Niemkami: Franke i Marks.

*

Dwu kolarzy niemieckich z pośród szosowych „Nationalmannschaft” zaproszono do jazdy łódzkiej na wycieczkę do Łodzi (236 km.). Niemcy przywieźli swój przyjazd. Start ten będzie miał cenne znaczenie porównawcze przed wycieczką Berlin — Warszawa. O pozyskaniu Płata czynniki usilnie starania Policji K. S. Katowice.

Czy to przedmiot targów?

P. Z. P. handluje mistrzostwami Polski

Lwów, 27. 6. Dzięki znacznym wysiłkom uzyskał Lwów wreszcie odpowiednie urzędnienia pływackie. Chcąc uwieńczyć dzieło zwrócili się do wskiego kółka sportowe do P. Z. P. z prośbą o poruczenie LOZP organizacji tegorocznych mistrzostw pływackich Polski.

Projekt ten jednak nie wzbudził w Centrali najmniejszego entuzjazmu i dopiero z chwilą, gdy Katowice, które upatrzone na miejsce zawodów mistrzostw, zrezygnowały z nich, zdecydowano się powierzyć je Lwowowi pod warunkiem... uiszczenia do kasy związkowej kwoty 1.300 zł!

LOZP zdawał sobie sprawę, że „haracz” w tej wysokości uniemożliwia wszelką racjonalną kalkulację i zgóry już skazuje na deficyt, postanowił mimo wszystko nie żałować ofiar i ze swej strony zaofiarował P. Z. P. 1.000 zł, na co, nawiasem mówiąc, nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

Nie mamy naturalnie najmniejszego zamiaru pośredniczyć w całej tej transakcji handlowej. W sprawie tej interesuje nas natomiast żywo inny moment. Chcielibyśmy wiedzieć, na jakiej podstawie żąda P. Z. P. uiszczenia jakiegokolwiek opłaty za prawo przeprowadzenia mistrzostw. Sądziłmyśmy dotychczas, że zawody mistrzostw są imprezą „sportową” i to o najwyższej wartości; że mają one stanowić główny egzamin z całego roku pracy i że prawo organizowania ich jest niejako „wyróżnieniem” nie polaczonym z żadnym „haraczem”. Embardziej, że w racjonalne wchodzi nie prywatne przedsięwzięcie, lecz członek P.Z.P. jeden z tych, którzy tworzą ten Związek!

Mamy pełne zrozumienie dla potrzeb administracyjnych najwyższej magistratury pływackiej, zdajemy sobie sprawę, że muszą one w jakiejś formie znaleźć pokrycie, nie może to jednak następować drogą „sprzedawania” imprezy mistrzostw, co w przyszłości doprowadziłoby do prostej linii do jakiegolwiek podziału na „sport” i „biznes”.

O ile P.Z.P. chce uczestniczyć w dochodach z imprezy mistrzostw, nie może domagać się pewnego procentu ze sprzedanych biletów, jak to się dzieje np. w piłkarstwie, względnie partycypować w całym dochodzie ale wówczas już pod warunkiem przyjęcia też na siebie ryzyka deficytu.

Tego rodzaju postawienie sprawy byłoby słuszne i sportowo i moralnie!

N. S.

Nowiny kolarskie

Wycięg szosowy o mistrzostwo woj. warszawskiego (dystans 100 km.) odbył się na określonej trasie (runda 13 km.) w Strudze. Okoliczność że wykończył Woźniak (Strzelec Fort Bema), który przeleżał jedno kółko w rowie, a potem przyłączył się do czołówki i w wspólnym dla tuzina zawodników finiszu wysunął się na pierwsze miejsce.

Po dyskwalifikowaniu Woźniaka komisja sędziowska ustaliła następującą kolejność na mecie: 1) Kielbasa Franciszek (AKS) czas 3:03:32 sek. 2) Kapiak Miecz. (Prad). 3) Szpalerski (Swit). 4) Urbanak (Skoda). 5) Korwin Piotrowski (WTC). 6) Ignaczak (Prad). 7) Mertz (Iskra). 8) Moczulski (WTC). 9) Kornicki (Strzelec Fort Bema). 10) Fronczak (Skoda). 11) Korsak Zaleski (WTC). Wszyscy w tym samym czasie.

Najpoważniejszą rolę w wycięgu odegrał zwycięzca ucylnego biegu „Ex pressu Porannego” Cyran, któremu do finiszu maszyną na przedostatnim okrążeniu przeszkodził w dojeździe do mety, Ignaczak i Korsak Zaleski, który tym razem nie uchylił się od prowadzenia.

Wycięg Warszawa — Radom — Warszawa na dystansie 206 km. dobiegł szosy (asfalt i kostka) odbędzie się w piątek 29 b. m., jako eliminacja przed wycięgiem międzynarodowym Berlin — Warszawa.

Komisja sportowa PZTK po rozpatrzeniu wyników tegorocznych wycięgów, a w szczególności mistrzostw wojewódzkich wezwala następujących 32 zawodników do bezwzględnej uczestnictwa:

Warszawa: Kielbasa Franc. (AKS), Kapiak Miecz. (Prad), Lipiński (Skoda), Ignaczak (Prad), Zieliński (Skoda), Igo, Korsak-Zaleski, Korwin Piotrowski, Moczulski (WTC), Staryński (Legia), Olecki (Iskra), Kozłowski Wład. Wasilewski (Swit), Kornicki (Fort Bema).

Łódź: Odariusz (WKS), Wójcik (Rad.), Rykheil (WKS).

Śląsk: Ligoń, Rosik, Dłucik (Policja w Kł.). Hadrys (Stadion K. H.).

Pomorze: Sieroski (Sokół Grudziądz), Jamroga (Strzelec).

Poznań: Skowronski, Szymański, Lange (HCP).

Kraków: Duda, Jakubiak (Garbaria), Kielbasa Edw. (Metal Tarnów). Lwów: Zacharko (Polonia Przemysł).

Oczywiście, poza tą listą, która została nie rości sobie pretensji do kompletności, udział w wycięgu radomskim wzięć może każdy zawodnik.

Jasło. Sandecja (Nowy Sącz) — Makabi 2:0. Bramki: Łukasik.

Tarnów. Tarnovia 1b — Gwiazda 3:1. Gra na niskim poziomie, 16 pp. Samson 3:1. Bramki: Szykura, Rozenberg, Galazka i Schreiber. Metal — Moście 2:1. Gra nudna, ZMS — Jutrzenka 4:1.

Radom. Brygada (Czestochowa) — RKS 1:0 (0:0). Zawody międzygrupowe o tytuł mistrza Kiel. O. Z. P. N. Szczególnie zwycięstwo gości, mimo silnej przewagi miejscowych W. R. K. S. zawiódł atak. Całe zawody toczyły się w atmosferze kłótni gości z sędzią p. Baldysem, który tym razem nie stanął na wysokości zadania. Jedną z bramek dla Brygady zdobył Polak. Wyznaczonego sędzią z Warszawy nie przyjechał.

Kutno. Parowóz — Tur 4:0. Spotkanie rezerw 5:0 dla Parowozu.

Aleksandrów. Nastąpiło tu otwarcie nowego stadionu W. wobec 5000 widzów. Na zawodach osiągnęli następu-

Pogoń mistrzem Śląska

W Krywałdzie, w powiecie rybnickim odbyły się tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska przy udziale 11 klubów i 700 zawodników. Zwycięzcy, że zawodnicy musieli z Katowic dojechać do miejsca startu (50 km.), że bież-

nia miała wymiary, do których zawodnicy nie byli przyzwyczajeni, wyniki uważać należy za dobre. Na starcie nie zjawili się jedynie Brygada z Częstochowy.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła katowicka Pogoń 272 punktami, przed Stadionem (Kr. Huta) 203 i K. S. Rodzicie — Szopienice (46 pkt.).

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto nast. wyniki: Panie: 60 m. 1) Orłowska 7,9, przed Segnowną i Preisówną (obie 8,2); 100 m. 1) Orłowska 12,8, 2) Białasówna; 80 m. płotki: 1) Orłowska 13,8, 2) Białasówna 800 m. 1) Szuasówna 2,36, 2) Szymczyńska, Szafetay: 4x100 Pogoń (54,4), przed Stadionem; 4x200: 1) Pogoń 1:56,5 2) Stadion, Kula: 1) Orłowska 9,45, 2) Schoenmannówna; dysk: Orłowska 29,91, 2) Rakocznka; oszczep: Sikoranka 31, 2) Schoenmannówna; skok w dal: 1) Preisówna 4,67, 2) Sikoranka z miejsca: 1) Sikoranka 2,21, 2) Wasilewska; skok wwyż: 1) Orłowska 1,40 (2), 2) Bytomska.

Panowie: 100 m.: 1) Czyż 11,2, 2) Nowosielski (w tym samym czasie); 400 m.: 1) Rzepus 53,1, 2) Rojek; 800 m. płotki: 1) Łatka (1), 2) Łatka, 110 m. płotki: 1) Łatka (1), 2) Sneider (Nowosielski za przewrócenie płotków dyskwalifikowany). 800 m.: 1) Rzepus 2,04, 2) Rakoczy; 1500 m.: 1) Orłowski 4,14, 2) Hartlik; 5000 m.: 1) Orłowski 16,07, 2) Hartlik, Biegi sztafetowe: 4x100 m.: 1) Pogoń, w czasie 46,4, 2) Stadion; 4x400 m.: 1) Stadion 3:37,2, 2) Pogoń; rzut kulą: 1) Praski 13,27, 2) Zalusz; rzut dyskiem: 1) Praski 36,4 2) Zalusz, Oszczep: 1) Żyłka 51,15, 2) Chmiel Miot: 1) Mikosz. Skok wwyż: 1) Chmiel 1,80, 2) Krenecki; w dal: 1) Nowosielski 6,47, 2) Chmiel. Tyczka: 1) Sneider 3,50, 2) Mucha; trójskok: 1) Nowosielski 13,35, 2) Zieliński.

CIAŁO KAŻDEGO SPORTOWCA I TURYSTY

osiągnie sprężystość, skóra — elastyczność, jeżeli używać będzie do masowania A.M.O.I. — Warszawa. Do nabycia w każdej aptece i składzie aptecznym. Cena 1,70 zł. za flakon.

3 Polaków w półfinałach szabli

Rozpoczęło w czwartek d. 28 bm. mistrzostwa indywidualne w szabli, zmagały 35 zawodników, których podzielono na sześć pul.

Z sześciu startujących Polaków przez pierwsze eliminacje przeszła tylko połowa, mianowicie Dobrowolski, Segda i Szeplifski.

Wyniki poszczególnych pul były następujące:

Pula I-sza. Wchodzą Rasztowitch (W) 5 zw. Ragno (I) i Dobrowolski (P) po 4 zw.; odpadał Paporodow (Gr.), Jörgen (N), Radulesco (Rum.) i Losert (Austria).

Pula II-ga. Wchodzą Erdelyi (W) i Segda (P) po 4 zw., Gaudini (I) 3 zw.,

odpadał Eisenacker (N), Botassis (Gr) i Slavescu (R).

Pula III-cia. Wchodzą Pintón (I) 5 zw., Kószegia (W) i Szeplifski (P) po 3 zw. Odpadał Heim (N), Vasilieff (Bułgaria), Drogeann.

Pula IV-ta. Wchodzą W (4) zw. Salafia (I) i Pot (Fr) po 2 zw.; odpadał Sobik (P), Walil (N) i Deago.

Pula V-ta. Wchodzą Gerewitch (W) i Lloyd (A) po 3 zw., Treves (I) 2 zw.; odpadał Manolossos (Gr) i Suski (P). Właściwie Suski został przez kapitana drużyny polskiej Segdę wycofany, gdyż prowadzący walki Grek Nicolopoulos, krzywdził swymi rozstrzygnięciami wy-

AL. REKSA

Stanisław Kiecal-król nokautu

Wczoraj, w towarzystwie, przedstawiono mi młodego dryblasa o ponurem spojrzeniu. Wymieniając jego nazwisko, miły gospodarz do dał głosem pełnym wzruszenia i dumy:

— Król nokautu, zapewne pan słyszał?...

Potrząsając łapą ponurego młodzieńca zastanowiłem się, którego to już w swoim życiu poznałem „króla nokautu” i o ilu takich królach słyszałem...

„Warszawski król nokautu”, „Polski król nokautu”, „Francuski król nokautu”, europejski, amerykański... Dosyć, bo nie starczy miejsca!

— A czy wiecie państwo, kto jest rzeczywiście królem nokautu światowym, największym, niezrównanym? Moje pytanie zaambasowało całe towarzystwo.

— Dempsey... — spróbował ktoś po namyśle.

— Ależ skąd? Carpentier!...

— Naprawdę Jim Jeffries!

Targnęło mnie oburzenie.

— Więc naprawdę nikt nie wie, nikt nie domyśla się nawet?!

— A pan wie? — zachęczył młodzieńcem o ponurem spojrzeniu.

— Wiem! — syknąłem i pobiegłem pisać ten oto artykuł.

Ludzie, polscy sportowcy, polscy bokserzy, polscy czytelnicy sportowi! Grzmotnijcie się w pierś i słuchajcie! Mam zaszczyt przedstawić Wam króla nokautu zawodników wszystkich wag i wszystkich narodowości, na przesłuchaniu całej ery nowoczesnego pięściarstwa!

Imię jego: Stanisław Kiecal!

Nie Dempsey, nie Carpentier, nie Stribling ze swoimi 124 nokautami, a cudowny pięściarz polski Kiecal!

Tenisiści Gdyni pobili graczy Gedań (Gdańsk) w stosunku 6:3. Wyniki szczegółowe (gracze Gdyni na pierwszym miejscu): Lantner — Grabowski 9:7, 6:1; Giedroyc — Jankowski 6:1, 6:3; Hein — Rounprecht 4:6, 6:2, 6:8; Lewenda — Kubalski 6:1, 6:1; Soltysik — Siemiński 6:0, 6:0; Reymann — Lewenda 6:0, 6:0; Lantner — Lewenda 6:0, 6:0; Jankowski 3:6, 1:6; Giedroyc — Rounprecht 6:1, 6:1; Dostaniowa — Giedroyc — Wiewiórowska, Jankowski 1:6, 6:3, 3:6.

Rawicz, Sokół — 56 p. p. (Krotoszyn) 4:1.

Leszno, HOP — Polonia 8:4. W Polonii fatalny bramkarz.

Bydgoszcz, Sokół — Gopłania (Inowrocław) 2:1. Sokół o mało co nie przegrał meczu. Bramki Brzeziński i Dawczyński oraz Wnuk.

W zawodach lekkoatletycznych KPW wyniki były bardzo słabe: Majkowski skoczył o tycze 340. W finale siatkówki Ognisko III pobilo drużynę z Miasteczka 2:0.

Będzin. Turniej piłkarski zakończył się zwycięstwem Hakoahu (Będzin), który pobili Zagłębiane 1:0. W finale Hakoahu spotkał się z Dąbą (Katowice) i zwyciężył 4:1. Diana pobila Unię (Sosnowiec) 2:1, a Zagłębianka Unię 5:4.

Mistrzostwo kolarskie Będzina wygrał Fiszal — 75:17 na 36 km.

Sosnowiec, 23 p.a. — Policjanci KS Lubartów, Lewart — Strzelec w siatkówce 30:9, w koszykówce 11:2. Bieg 3000 metrów: 1) Kaczor (Strzelec) 10:15,4, 2) Skubisz (Lewart) 10:37.



DELFIN
kajaki, łódki,
żagle, namioty,
akcesoria

Julian Woysław
Warszawa, Wierzbowa 9, tel. 26680

Kiecal, przezywany „Zabójcą z Michiganu”, mistrz świata wagi średniej w latach 1907 — 1910!

No i co? Nie otwierajcie buzi tak szeroko! Spójrzcie, proszę, na tabelkę i porównajcie!

Za najsluszniejsze rozstrzygnięcie kwestii uznałem przewagę procentową nokautów w stosunku do liczby stoczonych walk i sadzę, że nie macie mi nic do zarzucenia. Przyjrzyjcie się zatem w jakim porządku uplasowali się na mojej tabelce najsłynniejsi puncherzy świata i pozwólcie mi pomówić trochę na ten temat.

Spośród dwunastu wymienionych tu osób wszyscy byli mistrzami świata i z wyjątkiem Carnery i Baera, rekordy swoje, t. j. kariery bokerskie, mają zamknięte, skończone. Kiecal, Fitz, Dixie Kid i Stribling przenieśli się już nawet do wieczności. Carnery i Baer, którzy zajmują tu nadszpiegowanie światne miejsca, wzięli dla porównania. Ich rekordy są jeszcze płynne. Czy ktoś z nich zdoła zaćmić Kiecala, niesposób w tej chwili przysięgać. Jestem jednak zdania, że żaden, bo Baer np. aby tego dokonać, musiałby wygrać rzędu około 20 walk przez k. o., co nie udało się dotąd żadne

Nr.	Nazwisko	Meczów	K.O.	%
1.	Stanisław Kiecal	58	44	75,8
2.	Primo Carnera	80	59	73,7
3.	Jack Dempsey	70	48	68,5
4.	Max Baer	47	30	63,8
5.	Bob Fitzsimmons	41	23	56
6.	Dixie Kid	89	49	55
7.	Gene Tunney	64	33	51,5
8.	Jimmy Wilde	128	63	49,2
9.	Jim Jeffries	23	11	47,8
10.	Georges Carpentier	105	47	44,7
11.	Young Stribling	287	124	43,2
12.	John Sullivan	40	11	27,5

mu bokserowi na kuli ziemskiej. Tem mniej można się spodziewać, że na cud ten zdobędzie się Carnera.

Bohaterski Bob Fitzsimmons uścisnął się na piątym miejscu przed Dixie Kidem. O Dixie Kid wspominałem kiedyś w artykule p. t. „Demon z Barbadoes”. Ciekawy ten jegomość nazywał się właściwie Alron Jones i uznany jest za mistrza świata wagi półśredniej w latach 1904—1906, — o co po zwycięstwie nad „Demonem z Barbadoes” — Joe Walcottem wyjechał z Europy i nigdy nie zgłaszał żadnych pretensji do tytułu.

Gene Tunney nie był bynajmniej taki „miękki w pięści”, jak uważają niektórzy i wyprzedził wielu championów, których częściej, niż jego opiewano jako królów nokautu.

Anglik Jimmy Wilde, zwany „Silnym atomem” i „Cudem walijskim” był najpotężniejszym z władców wagi muszej. Tytuł światowy piastował od roku 1914-go do 1923-go, kiedy to pokonał go świetny filipińczyk Pancho Villa.

Jak widzimy Jim Jeffries o niesamowicie silnym ciele, a skromnie technice osiadł dopiero na pozycji dziewiątej. Żeby jego słynny

pogromca Jack Johnson nie cieszył się zbyt z tego, oświadczam, że siebie nie znalazłby on w tej tabelce, nawet gdyby zawierała nie 12, a 25 nazwisk!

Georges Carpentier i Young Stribling znaleźli się tak daleko w tyle, że mi doprawdy przykro — ale nic na to nie poradzę. Osobno natomiast trzeba złożyć „kondolenie” Johnowi Sullivanowi.

Na dwunaste miejsce wsadziłem go sila, wyrzucając sporo nazwisk mniej znanych Czytelnikom. — Uważałem, że tabela ta bez Sullivana — będzie dziełem grzesznym.

Spytacie dlaczego? Dlatego, że nikt inny, a właśnie Sullivan zapoczątkował w nowoczesnym boksie cios nokautowy. On był pierwszym mistrzem świata w rekwizach i jego wynalazkiem były uderzenia w czubek dolnej szczęki. Walczący bez rekawic nie ryzykowali silnych uderzeń w głowę z obawy o całosć swych pięści. Urękawiczeni John Sullivan śmiał się z tych obaw, choć patrząc na jego 27,5 proc. k. o. śmiać się nie zbyt jeszcze szczerze, niedość serdecznie! To też bardzo wielu późniejszych pięściarzy, a także i współczesnych wyprzedza go w nokautach zgola nieprzyswoicie.

W tabelce tej, starając się o jej przejrzystość i możliwie małe rozmiary, dałem nazwiska najbardziej znane, popularne. Jeśli ktoś z was wyszuka, powiedzmy Paula Barlenbacha z 62,2 proc. k. o., czy kogo innego — proszę się nie dziwić i nie robić alarmu.

W każdym razie cztery pierwsze miejsca nie są zagrożone przez nikogo — a wyczyn Stanisław Kiecal dał wszystkim „królów” i „królików k. o.” pozostanie, kto wie czy nie nazawsze, jedynie „sen marzeń”!

Grodno, Makabi — Makabi (Suwałki) 5:0. Bramki strzelił: Płokin (3) i Chajet (2). Sędziował p. Walenty.

W. K. S. — Kraft 4:1. Bramki: Panowski (2), Gabrysia, Adamczyk oraz Lewaszkowski.

Tenisiowe mistrzostwo drużynowe. Warszawski K. S. 1922 — Czersowa 5:2. W grze pojedynczej Goldstein (W) — Borkowski (Cr.) 11:9, 6:2. Goldstein — Bisping (Cr.) 9:7, 6:4. Karafiol (W) — Bortowski 11:9, 6:4. Karafiol — Bisping — 7:5, 6:3. Dessinowa (Cr.) — Goldsteinowa (W) 6:2 i 6:3. W grze podwójnej: Goldstein, Karafiol (W) — Bisping, Bortowski (Cr.) 14:12, 5:7, 6:4. Goldstein i Goldsteinowa (W) — Bortowski i Jakubowska (Cr.) 6:4, 2:6, 4:6.

Koszykówka: W. K. S. — Strzelec 30:21.

Chełm Lub. Makabi — Gwiazda 6:0. Prawoskrzydłowy Gwiazdy Cymerman złamał nogę. Tur — Makabi 3:1. Szczęśliwe zwycięstwo Turu.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe bowiem były...
Podczas wakacji
ASPIRINA
niezbędna

NAMIOTY

2-3 osób. z podłogą podwójną gum., komplet z futerałem zł 70.—, 4 osób. zł 100.—, 6 osób. zł 130.—, harcer. 10 osób. zł 250.—. Spiwoży puchowe zł 20.— oraz wszelki sprzęt sportowo-turystyczny. Wytwórnia A. Roberg. Warszawa, Gesia 18, tel. 11-79-03.

RAKIETY tenisowe, piłki, sprzęt lekk. atł. i do piłki nożnej starannie wykonane tanio poleca Składnica Sportowa I. SZRAJMAN BIELAŃSKA 5

T. Bernadzikiewicz

3)

Na Rumanowy

Niezrażony ciąglem niepewnością, po kilku dniach wybiegałem się znów na Rumanowy. Doznane porażki zaczynały mnie tylko w uporze. Niestety, nie mogłem teraz znaleźć towarzysza. Wiesz o dotychczasowych nieudanych próbach działała od stręczającego.

— Nie pójde więcej w tym sezonie na Rumanowy, bo i tak nie puści — powiedział mój przyjaciel Pstrus.

Mimo to nie dawałem za wygraną. W sierpniu powrócił z Ap towarzyszy mých wypraw na Spagę i Staroleśną — Bolek Chwaścinski, jeden z najlepszych polskich wspinaczy.

— Bolek, pójdziemy na Rumanowy?

Bolek opierał się przez czas dłuższy — miał inne zamiary. Wkońcu jednak ustąpił. I znów znaleźliśmy się pod urwiskiem skalami Rumanowego. Szybko

przebiegliśmy dolną część urwiska. Krótki positek na kazał nam przystąpić do szturmowania kilkadziesiąt zaledwie metrów na prawo od środka ściany.

Prowadzę dwie pierwsze linie. Odrzuć bardzo znaczne trudności; nadomiar złego zaczyna padać deszcz.

— Wróćmy się lepiej — powiada Bolek.

— Za nic — wołam, deszcz jest niewielki i nie będzie nam bardzo przeszkadzał.

Bolek, jak zawsze zgodny, ustępuje. Teraz on prowadzi. Trudności coraz większe. Ekspozycja zupełna. Jesteśmy jednak w dobrej formie. Mimo deszczu posuwamy się w górę powoli, ale wytrwale. Wreszcie strumień staje się tak wielki, iż Bolek staje bezradny.

— Tędy nie puści, spróbuj chybą na prawo.

— Mowy o tem niema — opo-

muje. Wiem, że popsuloby to zupełnie drogę i wyprowadziłoby nas w rezultacie pod ów fatalny kominek, który już dwukrotnie atakowałem bez powodzenia.

Idę więc teraz pierwszy i niebawem odnajduję możliwość przejścia. Tutaj dochodzi do mnie Bolek i znów odstepuję mu prowadzenie. W niesłychanie karkołomnej pozycji, sapiąc i stękając z wysiłku z jakąś kocią zrzecznością pokonywuje on silnie odpychającą przewieszkę, która zagradzała nam dalszą drogę. Przez chwilę widzę nogę Boleka niemal na wysokości jego głowy.

Wreszcie jest na przewieszce i po paru minutach znajduje wyżej stanowisko asekuracyjne. Teraz kolej na mnie. Mój szturm do wybrzuszonej przewieszki nie odnosi jednak pożądanego rezultatu. Dopiero po dłuższej chwili sytuacja wyraźnie się zmienia. Wreszcie nagle kontakt z niegodziwą skałą i z całym impetem runałem ruchem wahadłowym w bok ściany.

— Trzymaj!

Po kilku, czy, jak chciał Bolek, kilkunastu metrach uderzyłem boleśnie plecami o tępa krawędź ściany. Jeszcze kilka nerwowych wysiłków i jedną nogą stanąłem na jakimś maleńkim stopieńniku, który teraz przedstawia dla mnie wartość nierównie większą od majspanialszego apartamentu.

— Stoisz? — doleciał mnie zgóry spokojny głos Boleka.

— Stoję — odpowiedziałem niemal równie spokojnie.

— Możesz chwilę poczekać?

— Mogę!

— To poczekaj.

— Proszę bardzo.

Słyszysz jak Bolek wbił drugi hak asekuracyjny. Już jest gotów, mogę iść do niego. Po paru chwilach, trochę z pomocą liny, jestem przy Boleku. Chwilę odpoczywamy — i znowu dalej.

Tylko ta szelna Bolek nie pozwała mi już prowadzić, chociaż parokrotnie się o to upominał. Jestem zły i trochę zirytowany, ale — czując, iż na sporo racji — ustępuję.

Posuwamy się teraz spokoj-

nie — lina za liną. Pod samym szczytem rzeźba terenu — w sposób zupełnie nieoczekiwany — staje się coraz głębsza, coraz bardziej urozmaicona. Idziemy jakimś głębokim konimem. Potem poprzez szereg stromych płyt. Już niedaleko. Wreszcie Bolek ginie mi za załamaniem skały. Asekuruję go uważnie i nadsłuchuję.

Po dłuższej chwili dobiega mnie jego radosny okrzyk: — Tadzju, hurra! zrobiliśmy Rumanowy!!!

— Mogę iść?

— Możesz!

Po paru minutach jestem obok niego. Bolek dziwi się trochę, że tak prędko (aż do ostatniej chwili trudności były bardzo znaczne). Siedzimy teraz na grani szczytowej, łączącej oba wierzchołki.

A zatem stało się: Rumanowy jest nasz. Zadanie które sobie postawiliśmy, zostało nareszcie rozwiązane. Wprawdzie 250 metrów szczytowych urwisk kosztowało nas około 10 godzin pracy, ale — Rumanowy jest nasz!

Duma i dziwne jakieś uczucie szczęścia rozpięra nasze piersi, ale nie mamy zwyczajnie się rozrzucać. Wkładamy szybko buty i wobec zapadającego mroku zbiegamy pośpiesznie na południową stronę.

Tutaj jest całkiem łatwo i po kilkunastu minutach jesteśmy nad stawkiem w Dolinie Rumanowej.

Tymczasem ściemniło się zupełnie. Spożywamy więc szybko jeden jedyny, ostatni ogórek, potem kilka okurków i dużo, dużo wody, której tu jest pod dostatkiem i układamy się do snu — pod gołym niebem.

Tak więc Rumanowy został zdobyty! Ale epopeja jego nie jest jeszcze skończona: nie tknięta pozostała lewa połać ściany, nie wzięto dotąd rysów co środkiem prowadzi urwiska.

I pozostał Rumanowy jako symbol mojej z Bolekiem przyjaźni.

Od tej chwili coroku wbiegam się na Rumanowy!

KONIEC.

Dookoła meczu Baer - Carnera

Widzów na meczu Baer - Carnera było ogółem 52.268, z czego za biletami płatnymi 48.944. Grátisowych kart wstępu rozdano więc blisko 3 1/2 tysiąca!

Sukces kasowy był większy, niż się spodziewano. Dochód brutto wyniósł 428.370 dolarów. Po odliczeniu 10% podatku federalnego i 5% podatku stanowego, na Carnera przypadło 135.146 dolarów, zaś na Baera 64.870 dol. Dempsey, jako „współwłaściciel” Baera dostał 27.101 dol.

Instytucja dobroczynna „Kropla mleka” powiększyła swe fundusze o 35.135 dol., wreszcie dla Madison Square Garden, organizatorów imprezy, pozostało 117.445 dol. Jak na takie ciężkie czasy, wcale nieźle. Byli zresztą tacy, którzy za bilet 25-dolarowy płacili u pokatych sprzedawców po 100 dol.

Carnera na otarcie łez (dosłownie — bo płakał, jak dziecko!) miałby normalnie dostać. Ale wątpliwe jest, czy cośkolwiek dostanie w ogóle. Przedewszystkiem urzędnicy federalni położyli na należącej mu sumie areszt za załatwienie dochodów. Coś około 30.000 dolarów. Na 15.000 dol. położyła swą raczkę jakaś sprytna paniąka — mocny wyrok sądowy, za niedotrzymanie przyrzeczeń matrymonialnych.



BUCHARD I ZACZEK
Po zwycięstwie szpadzisty polskiego nad ex-mistrzem Europy.



BOHATEROWIE ZAWODÓW NA DYNASACH
Od prawej stoją: Arlet, Szamota, Maronniert, Chapalain, Szekers



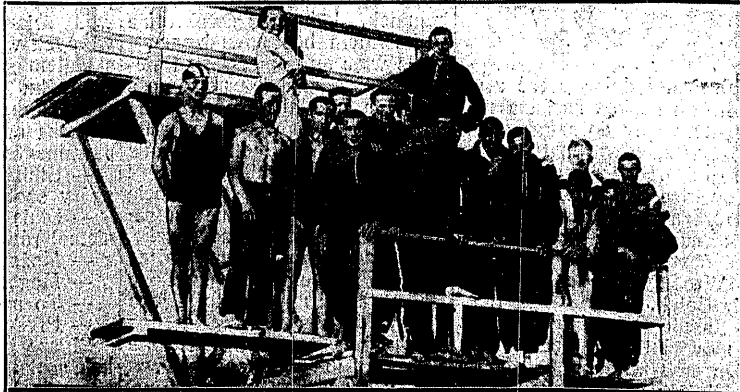
NIEMIEC JUŻ PROWADZI
Rothbard wyszedł na czoło 800 mtr., gdyż Kuźmicki i Jurkowski zamiast z nim — walczą ze sobą.



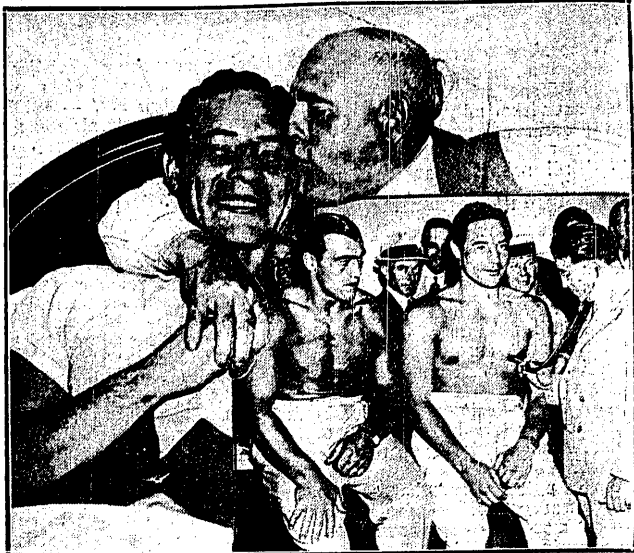
ZE STOPEREM W REKU
bieganie Kusociński 1500 mtr., mając za sobą groźnych rywali Rothbarda i Michelsona.



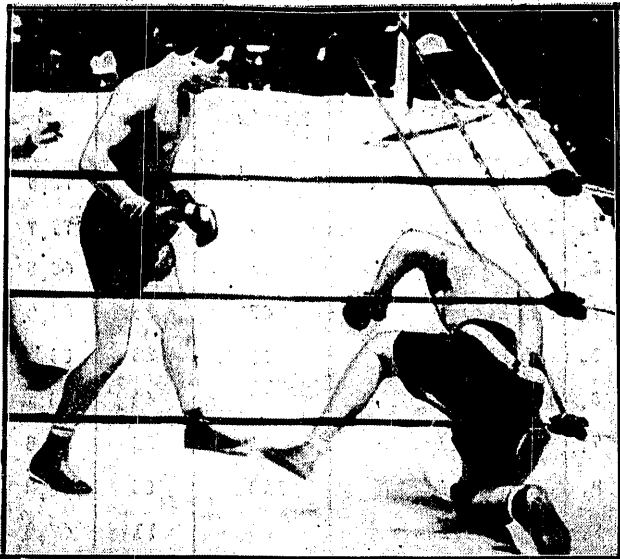
SZOSOWE MISTRZOSTWA ŁODZI
Wójcik (Rapid) na mecie, a w owalu (nr. 20) obok, wicemistrz Odartus i Rinhajm (42).



W BASENIE ŁÓDZKIEGO K. S.
zgromadzili się czołowi pływacy na inauguracyjnych zawodach sezonu.



PO MECZU I PRZED MECZEM
„Dumny” ojciec całuje Baera. U dołu Carnera (ponury) i Baer (wesoły) są badani przez komisję lekarską.



PIERWSZY NOKDAUN KARNERY
podczas meczu z Baerem, który stoi nad rywalem.

Najbliższe projekty Carnery są następujące: mecz w Londynie z Petersenem, w Buenos Aires — z Campolo, w Medjoanie ze Schmellem. Na wrześnie obiecał mu podobno rewanż Baer i wtedy dopiero okaże się, czy tylko wypadek wpłynął na zwycięstwo Amerykanina.

Znakomity bokser włoski Locatelli tak się wyraża o minionym spotkaniu swego rodaka:

„Pierwszy raz widziałem przy robocie Baera i zrozumiałem od razu, że jego pewność zwycięstwa (mówił o tem

wszędzie) nad Carnera miała duże podstawy. Zasłużył on na tytuł mistrza świata, chociaż był lżejszy o 25 kg.

Taktyka Baera polegała na tem, by w każdej rundzie atakować tylko przez minutę, ale z całą pasją i siłą. To pozwoliło mu do końca zachować tę sa-

mą moc ciosów, podczas gdy Carnera łudził się, że stania się one coraz słabsze.

Nie spotkałem jeszcze boksera tak przekonanego o swym zwycięstwie, jak Baer. Ciągłe uśmiechnięty, jakby chodziło tu o mecz treningowy, zachęcał on Carnera do uderzenia i zapływał, czy to było najsilniejsze, na jakie ten może się zdobyć!

„Max Baer jest championem świata, jaki Ameryce był oddawna potrzebny; — oświadczył Jeff Dickson, znakomity manager. — Wraz z nim powróci znowu epoka prawdziwych mistrzów „wagi ciężkiej”.

Al Brown, czarny mistrz świata wagi koguciej, wyraża się po meczu, że porażka Carnery jest zrozumiała, gdyż nie docenił on siły ciosów przeciwnika.

Przeciwko dwóm pięściarzom walczył Carnera w-g zdania swego byłego opiekuna See. A byli to potentaci boksu: Baer — na ringu i Dempsey — w roli managera. Bezczelne rady tego ostatniego poprawdły Baera do zwycięstwa, które ułatwił jeszcze Carnera, przyjmując walkę w zwiarcu co było „woda na młyn” rywala.

Film z meczu jest już w Europie. Co szczególnie, że eksperci angielscy, poszczególnie uważają, iż Carnera był bokserem lepszym.

Pozatem taśma filmowa ujawnia, że w 2-ej rundzie Baer zasłużył na dyskwalifikację, atakując powalonego na ziemi Carnera. Wprawdzie sędzia go powstrzymał, lecz w-g słownych reguł miał prawo dyskwalifikować Amerykanina.

6 meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A WOZPN rozegranych zostanie w piątek, w sobotę i w niedzielę. W piątek grają: PZL — Polonia; Warszawianka — Orzeł; w sobotę: Czarni — Sarmata, a w niedzielę: AZS — P.W.A.T.T.; Orkan — Bzura, Znicz — Gwiazda.

Final mistrzostw piłkarskich warszawskiej kl. A rozegrany zostanie w niedzielę. W grupie ogólnej mecz P.W.A.T.T. — AZS zdecydowanie o mistrzostwie P.W.A.T.T. W razie przegranej, tytuł zdobędzie Skoda. W grupie robotniczej mecz Gwiazda — Znicz, który rozegrany zostanie na „gorącym” terenie w Pruszkowie, również wyłoni mistrza. W razie porażki Gwiazdy, tytuł zdobędzie Skra. W razie remisu — zdecydowanie trzeci mecz Skra — Gwiazda. Szanse Gwiazdy wzmoocniły się, bo Podokręg Robotniczy odwieś zyskał fikcyjowanych najlepszych graczy Gwiazdy, tak że wystąpi ona w pełnym składzie z Feinbaumem i Lernerem na czele.



BRACIA PEGZOWIE
pomocnicy ligowego L.K.S., są obok Kotlarczyków drugą tego rodzaju parą braterską piłkarzy.

Sensacje szpady indywidualnej „Włoski” strejk zawodników. Węgier mistrzem Europy

W mistrzostwie szpady indywidualnej niebawem typowa próbkę klimatu, w jakim dojrzewa wielkość szermierze Europy, oraz potwierdzenie absolutnie błędnych założeń mistrzostw przetrasta — jacych możliwości fizyczne nie tylko widzów, ale i zawodników.

Oto, kiedy po prawie dwunastu godzinach eliminacji trwających z krótką przerwą obiadową od godz. 9ej rano

do 8-ej wieczorem wyłoniono wreszcie trzy grupy półfinalistów po 8-miu zawodników w każdej. Włosi skoalizowali z Francuzami zaaranżowali niepozbawiony nawet dowcipu i humoru pochód protestacyjny i z okrzykami „non non” (nie, nie), nie oglądając się na sędziów, ruszyli na miasto.

Po imieniem wywołaniu zawodników okazało się, że w dwu pulach pozostało po trzech w trzeciej zaś — siedmiu. Dyrektoriat techniczny był gotów ustąpić, ale organizatorzy, których tylko krótko wymęczono do późna w nocy na planszach zagranicznych oparli się, zwłaszcza że opóźnienie także bardzo skomplikowałoby dalsze dni mistrzostw. I oto w chwili, kiedy miała już zapadć decyzja, aby szpadzistom nieobecnych zaliczać walkower, strajkujący zjawili się w komplecie.

W rezultacie z 1-ej puli do finału weszli Buchard (Fr.) 6 zw., Drakenberg (Szw.) 5, Rastelli (Ital.) 4, Lemoine (Fr.) 3 (po rozgrywce), odpadli: Zalcostas (Grecja), Cattiau (Fr.), Rosenbauer (N.), Lerdon (N.).

Pula III-cia. Wchodzi: Cornaggia (I.) 6, Dyrssen (Szw.) 5, Godin (Fr.) 5, Borovsky (W.) 5; odpadli: Pecheux (Fr.), Craig (Ang.), Zaczek (Pol.) i Hax (N.). Pozybycie się tych 12-tu szermierzy, którzy odpadli pochłonięto pełne cztery godziny czasu, tak że półfinały rozpoczęte o 9.30 skończyły się kiedy już

niebo zaczęło różowieć — o godz. 2-ej rano.

Po dniu odpoczynku w poniedziałek — nazajutrz rozpoczęły się wreszcie finały. Ich wynik był największą bodaj sensacją mistrzostw Europy: zaszczytny tytuł zdobył nie mistrz olimpijski Cornaggia i nie dotychczasowy posiadacz tytułu mistrza kontynentu Buchard, lecz Węgier Dunay, szermierz w tej specjalności, nie posiadający jeszcze wielkiego nazwiska i co najważniejsze przez nikogo niemal do ostatniej chwili nie typowany.

Dunay, bynajmniej nie porywający w przedbojach, w walkach finałowych po stopował konsekwentnie od początku do końca: nie czekał na subtelne nacięcia lepszych technicznie starych wyjadaczy, ale wybierając z genialną wprost intuicją dogodnie momenty, atakował błyskawicznie szybko i zbierał punkty za punktami. Sposób ten, nie wątpliwie, za drugim razem już by się prawdopodobnie nie udał; obecnie jednak, zanim kontrahenci połąkali się w sytuację — Dunay miał już tytuł mistrza w kieszeni. Spotkała go też za to zasłużona owacja ze strony widzów i entuzjazm Węgrów, którzy rozpromienionego młodego mistrza obnosili dłużej na ramionach.

Na zdobyciu mistrzostwa przez Dunay nie kończą się jednak niespodzianki szpady indywidualnej. Sensacją jeszcze większą bodaj jest fakt, że z tej batalii 12-tu najlepszych szpadzistów Europy, drużynowo wyszli zwycięsko nie Francuzi i nie Włosi, a tembardziej

Węgrzy, lecz Szwedzi, podkreśla to dobitnie fakt, że na trzech Szwedów startujących w finale Dyrssen zajął II-gie miejsce, Drakenberg ex aequo z Ragno — III-cie, a Thofelt — V-te.

Finały miały, jak i walki eliminacyjne, też swoją sensację: oto w jednej z walk sędziowie zauważyli, że szpada Włocha Ragno sygnalizuje touchee u przeciwników zupełnie niedostrzegane przez sędziów. Po sprawdzeniu szpady Włocha okazało się, że druciki sygnalizujące mają zerwaną izolację i przy każdym naciśnięciu palcem wywołują sygnał.

Francuzi zrobili wielki skandal, żądali dożywotniej dyskwalifikacji, ale w rezultacie, po półtoragodzinnych targach i orzeczeniu biegłego, który stwierdził, że wszystko może być kwestią przypadku, sprawa skończyła się... zwycięstwem przez Ragno III-go miejsca.

Lista ostateczna w mistrzostwie indywidualnym szpady wygląda następująco: 1) Dunay (8 zw. na 11 walk), 2) Dyrssen (7 zw. i 20 trafień otrzymanych), 3) 4) Drakenberg i Ragno (6 zw. i 19 trafień), 5) Thofelt (6 zw. i 20 trafień), 6) Buchard (6 zw. i 21 tr.), 7) Piot (5 zw.), 8) Godin (5 zw.), 9) Lemoine (4 zw.), 10) Rastelli (4 zw.), 11) Borovsky (4 zw.), 12) Cornaggia (3 zw.). Należy dodać, że Cornaggia, widząc beznadziejność swej pozycji ostatnie 3 walki z Dyrssenem, Borowskim i Piotem oddał walkowerami.

Prawdziwie po włosku!

Rewia pływaków stolicy

Mistrzostwa pływackie I kl. Warszawa rozpoczynają się już w najbliższą sobotę.

Legia, mistrz Warszawy wystawia najmłodszy skład, którego atutami będą przede wszystkim panie z Chomianki, Małeczka i Stańczykówna na czele. Zespół panów bardzo wyrównany, ma swą „gwiazdę” w Szrajbmanie II, który w tym roku niewątpliwie zjedzie poniżej 3 min. na 200 m. st. kl. Chona, Zubowicz, Koszowski, Mańko a przedewszystkiem Szrajbman I, poczynili znaczne postępy od zeszłego roku.

AZS cierpi na chroniczną chorobę akademików — egzaminy, niemniej jednak przystępuje do mistrzostw w pełnym składzie.

Z pięknego niegdyś zespołu pań nie ma prawie śladu. Na mistrzostwach zobaczymy jedynie dr. Kokali-Kowalewską — Pietrzykowską w skokach, no i

Próżyńska na 100 m. nawznak. Zespół panów opierać się będzie na Szwanowskim i Pietrzykowskim, którzy w swoich specjalnościach są dziś bezkonkurencyjni.

Z pozostałych klubów jedynie Delfin dzięki Konarkowi i Jurkowskiemu ma szanse na punkty. Start Bocheńskiego jest wątpliwy. Jednak może w ostatniej chwili rekordzista Polski da się namówić; wówczas byłbyśmy świadkami pięknej walki pomiędzy nim a Szwanowskim.

Pozostają jeszcze Zass, Zagiew i Makabi. Akademicy żydowscy mają najmocniejsze punkty w paniach (Tabackmanówna i Lipstatówna), Zagiew zabłysnął na mistrzostwach kl. II i III; czy będzie coś mógł zdziałać na mistrzostwach I kl. — zobaczymy. Najmniejszą rolę odegra Makabi, choć zajęła drugie miejsce w mistrzostwach kl. II i III.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, płatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiadający: MARIAN STRZELECKI